# Nowennado świętego Józefaod 10 do 18 marca

## Modlitwa wstępna na każdy dzień nowenny

O chwalebny Patriarcho, święty Józefie, z pokorą upadam przed Tobą. Oddaję się pod Twą przemożną opiekę, zobowiązując się do najszczerszej wiary i pobożności. Przyrzekam czynić wszystko, co w mojej mocy, aby Cię czcić przez całe moje życie i okazywać Ci miłość. Dopomóż mi w tym, święty Józefie. Bądź przy mnie teraz i przez całe moje życie, a szczególnie w chwili mej śmierci, jak byli przy Tobie Jezus i Maryja, abym mógł pewnego dnia w niebie razem z Tobą wielbić Boga na wieki wieków. Amen.

Bądź pozdrowiony, święty Józefie, któremu powierzono bezcenne skarby Nieba i Ziemi. Bądź pozdrowiony, przybrany Ojcze Tego, który karmi wszystkie stworzenia świata. Ty bowiem, po Maryi, spośród świętych jesteś godzien naszej największej czci i miłości, bo zostałeś wybrany do najwyższej godności wychowywania, karmienia, a nawet trzymania na rękach Mesjasza, którego tak wielu królów i proroków pragnęło choćby tylko zobaczyć.

## Rozważania na poszczególne dni nowenny

### Dzień 1 - 10 marca

#### Pokora świętego Józefa

Święty Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida, więc według powszechnej opinii powinien być bogaty i sławny. Jednak z woli Bożej spędził życie w ubóstwie, miłował je i nie pragnął odmiany. Nie przewidując godności, jaka miała go spotkać, poślubił pokorną Dziewicę Maryję. Gdy dowiedział się, że za wolą Bożą została Ona Matką Zbawiciela, przejął się w stosunku do Niej głęboką pokorą. Kiedy Syn Boży nazywał go ojcem, jeszcze bar-dziej wzrastała w nim ta cnota, także pod wpływem przykładu uniżenia się Boga - Zbawiciela.

Święty Józefie, wyjednaj mi u Boga skromne mniemanie o sobie. Niech nigdy nie wynoszę się nad innych, lecz pamiętam, że wszystko dobro, które jest we mnie, zawdzięczam jedynie samemu Bogu.

Litania

## Modlitwa na zakończenie każdego dnia nowenny

Chwalebny Patriarcho, święty Józefie, Ciebie Bóg wybrał na Opiekuna Świętej Rodziny; proszę, byś otaczał mnie zawsze swoją opieką. Od tej chwili obieram Ciebie na mojego Ojca, Opiekuna, Doradcę i Patrona. Błagam, abyś mnie przyjął pod swoją opiekę: wszystko, czym jestem, wszystko, co posiadam, moje życie i moją śmierć.

Wejrzyj na mnie, broń mnie od zasadzek nieprzyjaciół widzialnych i niewidzialnych, wspomagaj mnie we wszystkich moich potrzebach, pocieszaj w cierpieniach mego życia, a szczególnie bądź przy mnie w godzinie mojej śmierci. Wstawiaj się za mną do Boskiego Odkupiciela, którego byłeś godny trzymać w swych ramionach, oraz do Najświętszej Dziewicy Maryi - Twej Najczystszej Oblubienicy.

Udziel mi tych błogosławieństw, które doprowadzą mnie do zbawienia. Zalicz mnie do grona Twych czcicieli, a ja będę się starać, by okazać się godnym Twej opieki. Amen.

Modlitwa z ostatniej kartki

### Dzień 2 - 11 marca

#### Czystość świętego Józefa

Święty Józef odznaczał się wyjątkową czystością. Bóg wyróżnił go, uwalniając od złych skłonności, a on okazał się godny Bożego zaufania. Nie zawiódł Maryi Dziewicy, która mu się powierzyła. Ich małżeństwo było wspólnotą czystych serc. Żyjąc w kręgu zwykłych, codziennych spraw, obcując z różnymi ludźmi, święty Józef rozwijał daną mu łaskę niewinności. Tak jak każdy człowiek, mając wolną wolę, mógł wybierać dobro lub zło. Jednak nigdy w życiu nie popełnił żadnej niedoskonałości. Święty Józefie, dobry mój Patronie, wyjednaj mi ten dar, aby żadne złe słowa czy przykłady nie miały na mnie wpływu. Spraw, niech czuwam nad uczuciami i wyobraźnią, abym zachował czystość w całym moim życiu.

### Dzień 3 - 12 marca

#### Cierpliwość świętego Józefa

Święty Józef w całym życiu odznaczał się cierpliwością. W Betlejem szukał wytrwale schronienia dla Maryi oczekującej Dzieciątka. Podczas dalekiej drogi do Egiptu wycierpiał wiele trudów i nie-wygód. Będąc w obcym kraju musiał zdobywać środki utrzymania. Po powrocie do Nazaretu co-dzienną ciężką pracą fizyczną zapewniał byt materialny Świętej Rodzinie. Ale nigdy nie skarżył się na trudy, cierpienia i doświadczenia życiowe, widząc w nich wolę lub dopuszczenie Boże. Święty Józefie, uproś mi tę łaskę, abym umiał naśladować Ciebie i ze spokojem i cierpliwością przyjmował wszystko, co Bóg mi zsyła.

### Dzień 4 - 13 marca

#### Posłuszeństwo świętego Józefa

Święty Józef był zawsze doskonale posłuszny. Ewangelia nadaje mu zaszczytny tytuł męża sprawiedliwego, gdyż żył w bojaźni Bożej i wiernie wykonywał prawo Boże. Chętnie spełniał polecenia aniołów i ludzi, nawet wtedy, gdy były trudne i zmieniały jego plany życiowe. Choć nie zawsze je rozumiał, czynił to, co mu nakazano, bez ociągania się i oporu, bez wymówek i szemrania, bez względu na trudności, przykrości czy niebezpieczeństwa. Święty Józefie, wyjednaj mi łaskę doskonałego posłuszeństwa. Obym we wszystkim, co mnie spotyka, widział wolę Boga, który zawsze pragnie mojego dobra.

### Dzień 5 - 14 marca

#### Pobożność świętego Józefa

Święty Józef był człowiekiem pobożnym. Kochał Boga całym sercem i służył Mu w pokorze. Wszystko, czego Bóg od niego zażądał, wypełniał z wierną miłością i poświęceniem. Starał się o to, by swoim życiem i pracą podobać się Bogu. Jego dusza była zawsze skierowana do Boga, dla Niego żył i pracował, gotów poświęcić Mu wszystko, co miał najdroższego. W tym stałym zjednoczeniu z Bogiem najpełniej wyraża się pobożność świętego Józefa. Święty Józefie, naucz mnie swoim przykładem, abym w każdej sytuacji szukał Boga i żył w Jego Obecności.

### Dzień 6 - 15 marca

#### Życie wewnętrzne świętego Józefa

Święty Józef żył zwyczajnie w małym miasteczku jako przykładny małżonek i ojciec. Lecz było to życie zjednoczone z Bogiem, dlatego osiągnął wyżyny świętości. Będąc zasłuchany i wpatrzony w Boga umiał doskonale łączyć codzienne obowiązki z bogatym życiem duchowym. Modlitwą uświęcał swoją pracę, umacniał ufność, pomnażał miłość ku Bogu. Jego wrażliwość na Boże natchnienia miała także swe źródło w modlitwie. Święty Józefie, tak bardzo jest mi potrzebna pomoc w drodze do Boga. Uproś mi umiłowanie ciszy i samotności. Niech nawet wśród najbardziej pochłaniających prac zachowam skupienie ducha.

### Dzień 7 - 16 marca

#### Ufność świętego Józefa

Święty Józef odznaczał się głęboką nadzieją. Chociaż był doświadczany trudnymi próbami, nigdy nie zachwiała się jego ufność do Boga. Nie wątpił w słowa anioła, nie wysuwał trudności, nie zwlekał, lecz natychmiast i zdecydowanie wypełniał jego polecenia, Nie zważając na trudności i niebezpieczeństwa, całą ufność pokładał w Bogu. Święty Józefie, wyjednaj mi cnotę ufności, której tak często mi brakuje. Niech pamiętam, że Bóg, nasz Ojciec najłaskawszy, który pragnie naszego szczęścia, kieruje naszymi losami, a bez Jego woli lub dopuszczenia nic się nie dzieje.

### Dzień 8 - 17 marca

#### Miłość do Jezusa

Święty Józef kochał Jezusa gorącą miłością. Z woli Opatrzności był na ziemi ojcem dla Syna Bożego. Zaradzał Jego potrzebom, wychowywał Go i cieszył się Jego stałą bliskością. Jego miłość do Jezusa była ofiarna, zdolna do poświęceń i wyrzeczeń. Żył jedynie dla Niego, gotów wykonać dla Niego wszelkie możliwe posługi, a utracić Jezusa było dla Józefa największym cierpieniem. Święty Józefie, wyjednaj mi czystą i gorącą miłość, abym kochając szczerze Boga tu na ziemi, mógł potem w niebie cieszyć się Jego widokiem razem z Tobą i wszystkimi świętymi.

### Dzień 9 - 18 marca

#### Śmierć świętego Józefa

Święty Józef, po wypełnieniu swojej misji życiowej, został wezwany do wieczności. Odchodził z tego świata w pokoju, choć ciężko było mu rozstać się z Maryją i Jej Synem, których miłował i służył im ofiarnie przez wszystkie swoje dni. Całe jego życie, święte i bez skazy grzechu, było przygotowaniem do tej ostatniej chwili, więc nie lękał się śmierci. Dlatego jest Patronem umierających. Święty Józefie, ty umierałeś wpatrzony w oblicze Jezusa i Maryi. Naucz mnie tak żyć, abym zasłużył na szczęśliwą wieczność. Wyjednaj mi dobrą śmierć, po której w radości i szczęściu zamieszkam w Domu Ojca.

## Modlitwa na zakończenie każdego dnia nowenny

Chwalebny Patriarcho, święty Józefie, Ciebie Bóg wybrał na Opiekuna Świętej Rodziny; proszę, byś otaczał mnie zawsze swoją opieką. Od tej chwili obieram Ciebie na mojego Ojca, Opiekuna, Doradcę i Patrona. Błagam, abyś mnie przyjął pod swoją opiekę: wszystko, czym jestem, wszystko, co posiadam, moje życie i moją śmierć.

Wejrzyj na mnie, broń mnie od zasadzek nieprzyjaciół widzialnych i niewidzialnych, wspomagaj mnie we wszystkich moich potrzebach, pocieszaj w cierpieniach mego życia, a szczególnie bądź przy mnie w godzinie mojej śmierci. Wstawiaj się za mną do Boskiego Odkupiciela, którego byłeś godny trzymać w swych ramionach, oraz do Najświętszej Dziewicy Maryi - Twej Najczystszej Oblubienicy.

Udziel mi tych błogosławieństw, które doprowadzą mnie do zbawienia. Zalicz mnie do grona Twych czcicieli, a ja będę się starać, by okazać się godnym Twej opieki. Amen.

## Modlitwy na każdy dzień nowenny

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

O święty Józefie, mój Patronie i Obrońco, do Ciebie przychodzę, byś dla mnie uzyskał u Boga łaskę, o którą Cię pokornie proszę. Być może niepowodzenia i gorycz w mym życiu są karą za moje grzechy. Ale nawet gdy widzę swą winę, czyż ma tracić nadzieję na otrzymanie Bożej pomocy? "O nie! - rzekłaby Twoja oddana czcicielka święta Teresa - naprawdę nie! Biedni grzesznicy, bez względu na wielkość waszych potrzeb, zwróćcie się o pomoc do świętego Józefa! Idźcie do Józefa ze szczerą pewnością i spokojem, że wasze prośby będą wysłuchane".

Posłuszny nauczaniu świętej Teresy, staję przed Tobą, o święty Józefie, i błagam o Twe przemożne wstawiennictwo w moich obecnych trudnościach. Zanieś mą prośbę przed Boży tron i uzyskaj dla mnie tę łaskę, której ja sam nie byłbym godny otrzymać, abym po wysłuchaniu mej prośby mógł wrócić przed Twój ołtarz i tam, pełen oddania, chwalić Cię i dziękować za Twoje wstawiennictwo.

(Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...)

Pomnij, najmiłościwszy przybrany Ojcze Pana Jezusa, że nikt, kto się do Ciebie zwraca, nie zostaje bez pomocy. Niezliczone są łaski, które otrzymali modlący się do Ciebie. Chorzy, uciskani, cierpiący niesprawiedliwość, zdradzeni, opuszczeni - wszyscy, którzy się oddali pod Twoją opiekę, uzyskali pomoc w swych potrzebach. Święty Józefie, nie dopuść, abym tylko ja był jej pozbawiony. Okaż się hojnym i łaskawym także dla mnie, bym mógł wznieść modlitwę dziękczynienia ku większej chwale Bożej.

(Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...)

O święty Józefie, Głowo Świętej Rodziny, cześć Ci oddaję z głębi mojego serca. Ty udzieliłeś pociechy i pokoju strapionym, którzy przede mną zwrócili się do Ciebie. Pociesz i moją biedną udręczoną duszę. Ty znasz wszystkie moje potrzeby, zanim je wypowiem w modlitwie. Przemożny święty Józefie, Ty wiesz, jak moja prośba jest ważna dla mnie. Całą swą ufność pokładam w Twoim wstawiennictwie. Dlatego uproś mi tę łaskę, o którą Cię gorąco proszę, a ja przyrzekam głosić wszędzie Twoją cześć i wspierać, w miarę mych możliwości, te dobre dzieła, które w Twoje imię wspomagają cierpiących i umierających na całym świecie. Święty Józefie, Pocieszycielu strapionych, ulituj się nade mną i pociesz mnie.

(Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu..

**Nowenna
do Świętego Józefa**

**Dzień I - Patron i wzór narzeczonych**

**Rozważanie**

Świętemu Józefowi Bóg objawił przez anioła tajemnicę przyjścia Syna Bożego na świat. Posłuszny natchnieniu Bożemu św. Józef przyjął pod swój dach Maryję, będącą w stanie błogosławionym. Przez to dał schronienie samemu Jezusowi -- Odkupicielowi świata, którego Maryja pod swym sercem wniosła do jego domu.

Polećmy Bogu i opiece św. Józefa wszystkich narzeczonych oraz tych, którzy mają zamiar założyć rodzinę.

**Modlitwa nowenny**

Prosimy Cię, Boże, przez zasługi św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Bożej Rodzicielki i Opiekuna Świętej Rodziny, pobłogosław narzeczonym, którzy pragną założyć ognisko rodzinne. Napełnij ich serca duchem miłości, ofiary oraz pobożności. Podejmując się tego zadania, niech to uczynią według wzoru św. Józefa, składając z ufnością przyszłość powstającej rodziny w miłujące ręce Boga. Św. Józefie, zamieszkaj w ich domu wraz z Jezusem i Maryją.
Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, Patronie narzeczonych, módl się za nami.*

**Dzień II - Opiekun bezdomnych**

**Rozważanie**

Św. Józef bardzo bolał, nie mogąc w Betlejem znaleźć godnego miejsca na narodzenie się oczekiwanego Zbawiciela. Ból ten jednak zniósł w milczeniu, poddając się z pokorą woli Bożej i ufając bezgranicznie Opatrzności Boga. Bez szemrania znosił wszelkie niedogodności oraz trudy, na jakie napotykał w życiu. Polećmy Bogu i opiece św. Józefa rodziny bezdomne, poszukujące mieszkania i cierpiące z powodu ciasnoty mieszkaniowej.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, Ty znasz bóle i cierpienia rodzące się z troski o dach nad głową. Sam doświadczyłeś tego zarówno w Betlejem jak i na wygnaniu w Egipcie. Weź w opiekę rodziny nie mające mieszkania, szczególnie zaś matki z małymi dziećmi oraz wszystkich zmuszonych żyć poza granicami swojej ojczyzny. Otocz opieką matki w błogosławionym stanie i wszystkie rodziny czekające na narodzenie się dziecka. Naucz je w cichości i spokoju znosić niepewność jutra oraz wszelkie trudy życia z poddaniem się ufnie Opatrzności Bożej. Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, opiekunie bezdomnych, módl się za nami.*

**Dzień III
Patron ojców rodzin**

**Rozważanie**

Św. Józef z wielkim przejęciem oczekiwał przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Adorował Boże Dziecię złożone w ubogim żłobie na sianie w Betlejem, troszczył się o Jego bezpieczeństwo uciekając do Egiptu oraz z miłością starał się o zaspokojenie wszelkich potrzeb życiowych Bożego Syna w Nazarecie. Jako przybrany ojciec Pana Jezusa przebywał wraz z Nim, mieszkał, pracował, modlił się. Jezus zaś, będąc Dziecięciem i Młodzieńcem, kochał Go i szanował, jak dobre dziecko swego ojca.

Módlmy się, za ojców, którzy z trudnością spełniają rolę ojca, nie zawsze z własnej winy. Niech wspomagani pomocą świętego Józefa z odpowiedzialnością wypełniają obowiązki głowy rodziny.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, wzorze i patronie wszystkich ojców rodzin, naucz ich chrześcijańskiego traktowania swych obowiązków, napełnij prawdziwą radością serca rodziców, którzy przekazują życie swym dzieciom. Niech ojcowie tak opiekują się swymi rodzinami, jak Ty opiekowałeś się świętą Rodziną w Nazarecie. Życie rodzinne niech im upływa w obecności Jezusa. Spraw, by żadne trudności nie zdołały ich oddalić od Boga i oziębić wzajemnej miłości. Poleć święty Józefie Bogu, ojców zatroskanych o swe rodziny, zwłaszcza tych, którym trudno jest podołać swym obowiązkom.
Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, Patronie ojców rodzin, módl się za nami.*

**Dzień IV
Opiekun ubogich**

**Rozważanie**

Św. Rodzina zaliczała się do ludzi ubogich, Mimo ciężkiej pracy św. Józefa, nie posiadała majątku. Z pewnością św. Józef, jako głowa rodziny, przeżywał to, iż nie mógł zapewnić Chrystusowi dostatku i warunków godnych Jego osoby. W takiej jednaj właśnie rodzinie Pan Jezus zechciał zamieszkać i żyć. Nie możemy wątpić, że św. Józef wyróżniał się wśród swoich sąsiadów i krewnych. Z pewnością był uczynny, życzliwy i zatroskany o dobro drugich. Spieszył im z pomocą o dobrą radą. Nie mógł inaczej przecież postępować, skoro spełniał tak wzniosłe zadanie i zaszczytny obowiązek.

Módlmy się za rodziny ubogie i za tych, którzy swymi dobrami materialnymi potrafią dzielić się z biedniejszymi od siebie.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, który będą ubogim, nie wstydziłeś się swego niedostatku i bez szemrania zgadzałeś się z wolą Bożą, umocnij w naszych sercach żywą wiarę, że Bóg nie opuści nigdy tych, którzy Mu ufają i wiernie Mu służą. Wyproś potrzebne łaski dla wszystkich, którzy dziś cierpią niedostatek. Wszyscy zaś, którzy śpieszą ubogim rodzicom z pomocą duchową oraz materialną, dzieląc się swymi dobrami, niech od Boga otrzymają pomyślność za życia i obfitą nagrodę w wieczności.
Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, Opiekunie ubogich, módl się za nami.*

**Dzień V
Wzór pracujących**

**Rozważanie**

praca jest obowiązkiem każdego człowieka i św. Józef nie był od niego zwolniony, chociaż Bóg wybrał Go na Opiekuna Syna Bożego. Jako cieśla ciężko pracował na utrzymanie Świętej Rodziny. Zakosztował niepewności jutra i trudu podejmowanego wysiłku. Z pewnością Pan Jezus pomagał swemu Opiekunowi jako dorastający młodzieniec i jako dorosły mężczyzna.

Módlmy się za ludzi ciężko pracujących na utrzymanie siebie i własnej rodziny. Prośmy Boga szczególnie za bezrobotnych, aby mogli zapewnić utrzymanie swym najbliższym, przez znalezienie należytego zajęcia.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, który znasz cenę trudu i krople potu ciężkiej pracy jaką podejmowałeś, by zapewnić godne warunki życia św. Rodzinie, prosimy Cię zwróć swe zatroskane serce na wszystkich ciężko pracujących. Weź ich pod swoją opiekę. Niech wszyscy uzyskają sprawiedliwe wynagrodzenie za swój trud, aby ich rodziny nie cierpiały głodu i nie żyły w niedostatku. Nie zapominaj żywicielu św. Rodziny o tych, którzy nie mają pracy i bezskutecznie jej poszukują. Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, wzorze pracujących, módl się za nami.*

**Dzień VI
Przykład modlących się**

**Rozważanie**

Św. Józef - Opiekun Jezusa żył, pracował, modlił się w Jego obecności. Świadomość, iż czynił to wszystko dla Boga starając się o potrzeby Jego Syna, dodawała Mu siły i wytrwałości. Tym bardziej, że na każdym niemal kroku obecność Jezusa wynagradzała Jego ofiary oraz poświęcenia, jakich wymagało życie. Opiekował się, karmił, przyodziewał i obcował na co dzień z Tym, Którego oczekiwało tylu proroków, pragnęło Go widzieć i chociaż Go dotknąć.

Módlmy się, byśmy, podobnie jak św. Józef, wszystko czynili w obecności Jezusa, świadomi Jego bliskości w rozmodleniu, pamiętając o obecności Bożej.

**Modlitwa nowenny**

Święty Józefie, który żyłeś, pracowałeś i modliłeś się w obecności Jezusa. Z wiarą wpatrywałeś się w Niego i z Jego bliskości czerpałeś siłę do gorliwego spełniania codziennych obowiązków. Naucz nas nieustannej pamięci o obecności Bożej w naszym życiu, byśmy nieustannie żyli i wykonywali swoje obowiązki, świadomi obecności Jezusa w naszych domach i naszych sercach.

Prosimy Cię za wszystkich, którzy modlitwą i pobożnością osładzają swoje codzienne zajęcia, za nas samych i naszych najbliższych, byśmy wszystkie nasze czynności umieli łączyć z gorącą modlitwą, świadomi tego, iż Bóg wszystko widzi i nieustannie otacza nas swoją opieką. Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, przykładzie modlących się, módl się za nami.*

**Dzień VII
Wiernie ufający Bogu**

**Rozważanie**

W życiu św. Józefa widzimy Jego wielką wiarę i zaufanie Panu Bogu. Z jakim przejęciem i posłuszeństwem realizuje On wolę Bożą.

Pan Bóg rozwiał Jego wątpliwości wynagradzając Jego wiarę wówczas, gdy: przyjmuje Maryję do swego domu, posłusznie ratuje Dziecię Jezus w ucieczce do Egiptu, z poddaniem się woli Bożej wraca do Nazaretu, z bólem serca szuka Jezusa zaginionego podczas do Jerozolimy. W duchu wiary, zaufania, posłuszeństwa i pobożności realizuje wyznaczone Mu przez Boga powołanie.

Ufa w tych zdarzeniach, iż wszystko to, co się dzieje, jest przez dobrego Boga zlecone Mu do spełnienia. Prośmy św. Józefa, by nas nauczył wierności w pobożnym zaufaniu Bogu. Niech wspiera tych, którzy nie mają ufności, względnie zatracili ją w trudach życia.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, wzorze i patronie nasz, stałeś się dla nas szczególnym przykładem w zgadzaniu się we wszystkim w codziennym naszym życiu z wolą Bożą, którą wszędzie mamy dostrzegać. Przebywałeś najbliżej Jezusa i Maryi w swej szarej codzienności. Kierowałeś się zawsze wolą Bożą przy podejmowaniu decyzji, ufając bezgranicznie głosowi usłyszanemu w głębi serca. Naucz nas wsłuchiwania się w głos Opatrzności, przez który Bóg rządzi naszym życiem i naszymi krokami w doczesności, a nakierowuje ku życiu wiecznemu. Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, wiernie ufający Bogu, módl się za nami.*

**Dzień VIII
Patron umierających**

**Rozważanie**

Św. Józef jako głowa św. Rodziny umierał -- jak nam mówi tradycja -- w obecności Jezusa i Maryi. Przez całe życie starał się o ich bezpieczeństwo. Trudził się, by zapewnić im odpowiednie warunki życia. Swoje obowiązki, jako głowa rodziny, spełniał sumiennie i uczciwie.

Nie można wątpić, że Jezus i Maryja odnosili się z szacunkiem i miłością do swego Żywiciela. Tym bardziej otaczali Go troską pod koniec Jego ziemskich dni. Jakże w tej godzinie św. Józef czuł się bezpieczny, widząc przy łożu śmierci te Najświętsze Osoby.

Polećmy wszystkich, którzy zbliżają się do końca życia oraz umierających, a także godzinę naszej śmierci, wstawiennictwu św. Józefa, patrona szczęśliwie umierających.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, któryś życie ziemskie zakończył na rękach Jezusa i Maryi, uproś nam wytrwanie w łasce Bożej do końca ziemskiej wędrówki i razem z Jezusem i Maryją przyjdź po nas w ostatnią godzinę, byśmy szczęśliwie mogli przejść do królestwa światłości i pokoju. Polecamy Ci wszystkich, którzy zbliżają się do końca ziemskiej pielgrzymki, niech mają szczęście zejścia z tego świata w obecności Jezusa i Maryi i Twojej -- Patronie umierających. Amen.

*Litania do św. Józefie, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, Patronie umierających, módl się za nami.*

**Dzień IX
Orędownik w niebie**

**Rozważanie**

Bóg, który zlecił św. Józefowi na ziemi opiekę nad Swoim Synem Jezusem i Jego Niepokalaną Matką Maryją, wynagrodził hojnie tę wierną służbę szczęściem w niebie. My natomiast wpatrując się w osobę tego świętego męża, jako na nasz wzór, tutaj na ziemi, upatrujemy w Nim również Orędownika przed Bożym tronem w niebie. Zwracamy się do Niego, by wstawił się za nami, byśmy postępując w tym życiu według Jego przykładu, żyjąc pokornie jak On, umierali także w obecności Jezusa i Maryi oraz oglądali z Nim Oblicze Boga. Polecajmy się zawsze orędownictwu św. Józefa, szczególnie zaś w różnych potrzebach i trudnych sytuacjach życiowych.

**Modlitwa nowenny**

Św. Józefie, któryś jako mąż sprawiedliwy, pobożny, kochający Oblubieniec Maryi, jako Obrońca i Opiekun Jezusa otrzymał w niebie szczególną chwałę, bądź zawsze naszym orędownikiem przed obliczem Boga, byśmy z Twoją pomocą święcie żyli, szczęśliwie umierali i otrzymali od Boga wieczną radość. Pomóż nam otrzymać po naszej śmierci z rąk samego Ojca naszego w niebie mieszkanie, które Jezus nam przygotował w swoim królestwie. Amen.

*Litania do św. Józefa, Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...
Św. Józefie, Orędowniku w niebie, módl się za nami.*

**Zakończenie nowenny**

Św. Józefie, Wspomożycielu we wszystkich potrzebach i Pocieszycielu smutnych, cierpiących, pokrzywdzonych i upokorzonych, przyjmij łaskawie tę nowennę modlitw, które przez Twe przemożne wstawiennictwo ośmieliłem się kierować do samego Boga w niebie. Opiekunie mój wysłuchaj moje wołanie i przedstaw moje prośby Chrystusowi. Bóg wyznaczył Ci na ziemi rolę Opiekuna swego Syna. Masz więc wielką możliwość łatwego dostępu do Jego Serca jako mego Zbawiciela.

Przez wszystkie dobra, którymi zostałeś wyróżniony, proszę Cię z pokorą: miej wzgląd na mnie słabego i wyjednaj mi tę łaskę, by Bóg w Swym Miłosierdziu raczył mnie wysłuchać w sprawach, z jakimi się do Niego przez Twe pośrednictwo z ufnością udaję, jeżeli spełnienie ich nie stanie mi na przeszkodzie w osiągnięciu zbawienia.

Niech me wołanie, poparte Twoim pośrednictwem dojdzie do Boga. Ja natomiast, słaby człowiek, wysłuchany w moich potrzebach... uczynię wszystko, by swym życiem dziękować za to Bogu i Tobie mój święty Patronie i Opiekunie. Amen.

**Rozważania marcowe na każdy dzień o św. Józefie**

*(zaczerpnięte ze strony Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu)*

**Dzień 1 marca**

**Św. Józef zawsze otacza opieką swoich czcicieli**

**Kto pragnie prawdziwie i godnie uczcić tego św. Patrjarchę, a oraz uzyskać łaski przez Jego przemożne wstawiennictwo, niech rozważa Jego życie i usiłuje naśladować Jego cnoty, o których wzmianka w naukach na ten miesiąc św. Józefa.**

Czytamy w objawieniach Katarzyny Emmerich, iż ta służebnica Boża, we wilję św. Józefa po widzeniu bolesnej męki biczowania P. Jezusa, była zachwycona innym widokiem: ujrzała pełną wdzięku dziecinę, o jasnych włoskach, na kolankach. Katarzyna, sądząc, że to pokusa, pyta dziecinę: Ktoś ty jest? Czyż mnie nie poznajesz? Jam jest Józef! I wziąwszy ją za rękę, zawiódł w duchu do mieszkania ojców swoich. Tu ukazał Katarzynie wszystko, cokolwiek zająć ją mogło, wreszcie i stajenkę kędy się Pan Jezus urodził. Wypocząwszy tak mile po bolesnej kontemplacji cierpień Zbawiciela, Katarzyna na siłach się wzmocniła i dnia następnego uroczystość świętego Józefa z daleko żywszem uczuciem radości obchodzić mogła.

Zdarzenie to uczy nas, jak św. Józef pragnie, byśmy uroczystość jego nabożnie obchodzili, iżby nam miał okazję świadczenia dobrodziejstw. Tem więcej uradujemy jego serce, gdy przez cały marzec gorliwie go czcić będziemy. Przedewszystkiem zaś, prośmy przez jego przyczynę P. Boga o łaskę ostateczną zbawienia dla siebie i dla drogich nam osób. Łaska ostateczna zbawienia, jest to łaska wytrwałości aż do śmierci, nazwana ostateczną, gdyż za pomocą niej w godzinę śmierci człowiek odnosi ostatnie zwycięstwo, które mu niebo otwiera; bez niej zginąłby na wieki. Jest ona więc darem tak wielkim, że, jak orzekł sobór Trydencki, niczem nań sami zasłużyć nie możemy, lecz, jak naucza św. Augustyn, otrzymuje się ją zawsze od Boga, gdy się o nią prosi, a według Suareza, otrzymuje się niechybnie, byle się o nią prosiło aż do końca życia. Z tej przyczyny tak wiele dusz ginie na wieki, gdyż mało jest modlących się do Boga o dar łaski ostatecznej zbawienia.

Pan Bóg, chociaż chce nam udzielać łask i skorszym jest do udzielania nam dobrodziejstw, niż my do ich brania, jednakże wymaga, byśmy Go o nie prosili. Matka Boża rzekła raz do św. Elżbiety: Powiem ci, iż prócz łaski uświęcenia mnie w chwili Niepokalanego Poczęcia... żadnego daru, żadnej łaski od Boga nie otrzymałam inaczej, jak prosząc o nie. Wiedz o tem jako o rzeczy niezawodnej, że żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczej jak przez modlitwę i umartwienie ciała. Benedykcie z Laus znów często przypominała, że im więcej ludzie udają się z prośbą do Świętych, tem więcej Święci przyczyniają się za nimi.

Następujący więc przykład niech nas zachęci do wiernego korzystania z powyższych rad N. Marji P. i rozbudzi ufność ku Jej św. Oblubieńcowi. Przytaczając go, żadnych własnych spostrzeżeń, ani dodatnich zdań wyjawiać nie mogę o tej dobrze mi znanej Siostrze zakonnej, gdyż jeszcze nie ukończyła ziemskiej pielgrzymki. Przeto ograniczam się na jej opowiadaniu:

Oprócz wielu pomniejszych łask, pomimo mej niegodności, otrzymałam przez potężne wstawiennictwo św. Józefa, trzy główne, z których pierwszą była: utrwalenie w powołaniu. Będąc wielce zasmuconą, iż dzień zupełnego oddania się na wyłączną służbę Panu Bogu dla różnych braków odwlekał się na lata, udałam się o pomoc do tego św. Patrjarchy i odprawiłam nabożeństwo marcowe, nikomu się z tem nie zwierzając. Aż tu niespodzianie z ust N. Przełożonej Konwentu, w jakim zostawałam tymczasowo, słyszę słowa pociechy, że mnie oddała w opiekę św. Józefa i poleciła modlitwom Zgromadzenia zakonnic, zostających pod Patronatem tego Świętego. Nadzieja błysła w mem sercu i nie napróżno, gdyż wkrótce, prawie bez trudności zostałam przyjętą do tego Zakonu, gdzie jakby na dowód swej nade mną opieki, raczył mnie św. Józef zaszczycić swojem Imieniem, jakie mi dano przy obłóczynach. Lecz jak to na tym padole łez, radości przeplatane są goryczą, tak i tu, niedługo wysnuło się strapienie; to jest, że z powodu różnych przeszkód, profesja zakonna została odłożona na czas nieokreślony. Boleść moją powiększała myśl, że moje wątłe zdrowie i nikłe siły fizyczne, ten krzyż może wpędzić w chorobę, wskutek czego uznają mię za niesposobną na zakonnicę i wydalą; wtedy nie tylko dla mnie stracone. A więc z ufnością wołam: Józefie św., mój drogi Ojcze! Jeżeli mi wyjednasz jak najprędzej łaskę złożenia ślubów, będę się starała ogłosić to dobrodziejstwo. Jakoż nadspodziewanie przypuszczono mię do złożenia ślubów wieczystych, a tak dzień pierwszy marca powitałam już w uczuciach wdzięczności i szczęścia, jako członek Zgromadzenia Oblubienic Chrystusowych, zostających pod opiekuńczem skrzydłem św. Józefa, cudami słynącego w Krakowie.

O trzeciej łasce także zamilczeć nie mogę, gdyżby mi wobec niebios mogło być poczytane za czarną niewdzięczność. Po upływie kilkunastu lat, zdaje się, że mię szatan, usiłując sprowadzić z drogi powołania, rozlicznemi pokusami taką mi wytoczył walkę, iż pod nawałem udręczeń wewnętrznych, wywołanych jego prześladowaniem prawie dniem i nocą, zapadła na zdrowiu; uznano mię przeto za chorą na umysł i z bólem serc siostrzańskich, oddano do zakładu obłąkanych. I podczas, gdy się zdawać mogło, że szatan mię przemógł i zapewnił sobie wygraną, zwróciłam się znów do swego św. Opiekuna, zasyłając westchnienia: Św. Józefie, prawdziwie okażesz się cudownym w krakowskim obrazie, jeżeli mię z tego nieszczęścia wyratujesz i dozwolisz odprawić wspólnie w naszym klasztorze nabożeństwo marcowe. Zarazem rozpoczęłam nabożeństwo siedmiu śród do siedmiu boleści i radości tegoż Świętego. I, o cudowna potęgo orędownictwa św. Józefa! Tak się wszystko złożyło, że wkrótce, to jest w pierwszych dniach marca, powracałam do ukochanego klasztoru. Ujrzawszy zdala wieżę, witałam ją z uniesieniem radości, które spotęgował widok kościoła św. Józefa, ukrytego w murach klasztornych, gdzie przy boku utajonego w Hostji Jezusa, św. ten Patrjarcha szafuje łaskami, jakich Zbawiciel świata, pomny na usługi swego Opiekuna, nikomu nie szczędzi.

Od tej chwili jestem jakby żywem votum św. Józefa i gdyby to było w mojej mocy, starałabym się o ukoronowanie tak cudownego świętego Józefa w obrazie w naszym kościele. Doznawszy tyle dowodów Jego opieki, nieraz z wdzięczności zanucę:
Szczęśliwy, kto sobie Patrona,
Józefa ma za opiekuna
. . . . . .
Że choćby i samo powstało
Piekło się na mnie zbuntowało
Nie zginę.

**Praktyka**

O ile to w naszej mocy, zachęcajmy drugich do wzięcia udziału w nabożeństwie marcowem; sami zaś usiłujmy odprawiać je coraz gorliwiej, wybijając się zwycięsko z pod tej cechy charakterystycznej naszej narodowości: że w każdej sprawie u nas gorąco w pierwszej chwili, mroźno w końcu. Obmyślmy więc o co głównie prosić i prócz modłów, starajmy się nie tylko spełnić jaki dobry uczynek, przezwyciężyć się w czem, lub umartwić na cześć św. Józefa. [1]

**Modlitwa**

O św. Józefie! Sercem ożywionem nadzieją, witamy marzec jako miesiąc uprzywilejowany przez Ciebie, w którym, podobnie jak w maju, są otworzone niebiańskie upusty łask Bożych; aby każdy czerpał obficie ze źródeł miłosierdzia Bożego, dary i łaski, nie tylko dla siebie, ale i dla drugich. Więc nas Twą lilją, którą trzymasz w ręce, racz pobłogosławić i wyjednać łaskę ostateczną zbawienia, abyśmy na wieki oglądali Boga, kochając Go bez granic; oraz wdzięcznem sercem wielbili Twą Najświętszą Oblubienicę i Ciebie drogi nasz Patronie. Amen.

**Modlitwa w intencji rodziny**

Święty Józefie, Oblubieńcze Bogurodzicy Maryi, Opiekunie rodzin, Twojej ojcowskiej opiece powierzył Bóg swojego Syna i Jego Niepokalaną Matkę. Z największą miłością wypełniałeś obowiązki troskliwego Ojca i Opiekuna Najświętszej Rodziny. Powierzam Ci moją rodzinę, nasze prace, radości i cierpienia. Powierzam Co moje dzieci (moich rodziców). Wprowadź Jezusa do naszego domu, pomóż przyjąć Go do naszych serc, uproś łaskę miłości, zgody i pokoju, aby nasza rodzina osiągnęła szczęście doczesne i wieczne. Amen.

Litania do Św. Józefa
Kyrie, elejson, Chryste, elejson, Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas, - Chryste wysłuchaj nas,
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu, świata Boże
Duchu Święty, Boże
Święta Trójco, Jedyny Boże

Święta Maryjo                      módl się za nami.
Święty Józefie                       módl się za nami
Przesławny potomku Dawida
Światło Patriarchów
Oblubieńcze Bogurodzicy
Przeczysty stróżu Dziewicy
Żywicielu Syna Bożego
Troskliwy Obrońco Chrystusa
Głowo Najświętszej Rodziny
Józefie najsprawiedliwszy
Józefie najmężniejszy
Józefie najposłuszniejszy
Józefie najwierniejszy
Zwierciadło cierpliwości
Miłośniku ubóstwa
Wzorze pracujących
Ozdobo życia rodzinnego
Opiekunie Dziewic
Podporo rodzin
Pociecho nieszczęśliwych
Nadziejo chorych
Patronie umierających
Postrachu duchów piekielnych
Opiekunie Kościoła Świętego

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - zmiłuj się nad nami.

K: Ustanowił go panem domu swego
W: I zarządcą wszystkich posiadłości swoich

**Módlmy się:**

 Boże, Ty w niewysłowionej Opatrzności wybrałeś Świętego Józefa na Oblubieńca Najświętszej Rodzicielki swojej, spraw, prosimy, abyśmy zasłużyli na Jego orędownictwo w niebie, gdy jako opiekuna czcimy Go na ziemi. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Dzień 2 marca**

Dziecięce lata św. Józefa

**Józef św., pisze Marja z Agredy, był cudem świętości. Przyszedłszy na świat, zachwycał wszystkich pięknością swoją. W trzecim roku życia wiedza jego nadzwyczaj była rozwinięta, już wówczas poznawał Boga przez wiarę. Kiedy słyszał o Bogu lub dziełach Bożych, ulegał zachwyceniu. Już w latach dziecięcych umiał obcować z Bogiem, serce jego rozkoszowało w słodyczach modlitwy! W siódmym roku życia miał rozum całkiem rozwinięty, a pod względem świętości był zupełnie doskonałym: uprzejmym, dobrym, serdecznym, pobożnym, a niewinnym jak Anioł.**

Usiłujmy stać się podobnymi św. Józefowi, osobliwie ćwicząc się w małych cnotach, do których nam się prawie ciągle nastręcza sposobność.

Jak języki ludzkie choć małe, napozór nie znaczące, ukryte mogą wiele złego lub dobrego zdziałać i ich czyny mogą być wielkiej doniosłości, tak podobnie małe cnoty, jakiemi św. Józef jaśniał już w dziecięcych latach, choć małe w oczach ludzkich, są jednakże w następstwach nieraz wielkiej wagi. One to nadają powabu życiu pobożnemu, utrzymują w niem swobodę, pokój, leczą rany, jakie sprawia zetknięcie się charakterów i usposobień różnorodnych i czynią z domów rodzinnych lub zakonnych raj na ziemi.

Do małych cnót zaliczamy wyrozumiałość. Jest ona właściwa umysłom prawym, znającym słabość natury ludzkiej. Dlatego osoba wyrozumiała nie odmawia szacunku popełniającemu błędy; przyjmuje go łaskawie, gdy widzi, że za swój błąd żałuje. Wielu powtórnym upadkom byłaby zapobiegła roztropna wyrozumiałość. Nie widziałem nigdy osoby dobrze myślącej i pokornej, mówi jeden pobożny pisarz, któraby się z upodobaniem zajmowała co inni robią, któraby się starała dowiedzieć o ich czynnościach, chcąc je dokładnie poznać. Nie znam również takiej, któraby, ćwicząc się w życiu wewnętrznem i w zjednoczeniu z Bogiem, miała upodobanie w sądzeniu i ganieniu drugich. Strzeżmy się przedewszystkiem obmowy. Paweł święty mówi: Pokrywajcie, znoście wady waszych braci. Upominanie i karanie należy do przełożonych, rodziców i wogóle tych, którym kierunek dusz jest powierzony; ci staliby się odpowiedzialnymi przed Bogiem, gdyby tolerowali złe, nie upominali, nie karcili, lecz pokrywali.

Usposobienie wesołe i swobodne, jest to cnota, która wszystkich pociąga. Osoba posiadająca ją, jest uprzejmą. Nie mówię tu o wesołości światowej, roztrzepanej, lecz o wesołości takiej, jaką się odznaczał św. Józef, której źródłem jest Bóg, a podstawą czyste sumienie i miłość bliźnich. Dusza miłująca Boga wie, że uprzejmem obejściem się najłatwiej dusze do Niego pociągnie; dlatego nawet kiedy jest smutna, stara się nikomu nie robić przykrości swoim smutkiem: każdy odchodzi od niej uspokojony. Godłem jej są słowa św. Pawła: Weselcie się w Panu.

Nieznośną jest w towarzystwie osoba, która narzuca swoje zdanie drugim, uparcie go broni i chce, aby się wszyscy nią tylko zajmowali. Owóż kto posiada cnotę giętkości umysłu, uniknie tego, kierując się zasadą Świętych, że: jeden gram miłości wart więcej, niż sto kilogramów rozumu. Powiedz swe zdanie dla utrzymania rozmowy, a potem pozwól niech mówią co chcą, nie gniewaj się i nie obrażaj na drugich.

Grzeczność chrześcijańska zależy na tem, aby być względem każdego tak, jak być powinniśmy: Uprzedzając jedni drugich przez oznaki uszanowania, mówi św. Paweł; te oznaki szacunku nazywamy grzecznością. W zgromadzeniach więc i rodzinach, gdzie panuje grzeczność chrześcijańska nadprzyrodzona, wykluczone są wyrazy niewłaściwe, zbyt proste, przerywanie mowy, wszelki nieporządek i zaniedbanie w ubraniu. Obchodzenie się bliźnich z nami, zwykle bywa echem obchodzenia się naszego z nimi.

Zgodliwość. Kto jest zgodliwy, mówi św. Franciszek Salezy, ten stosuje się do wszystkich, o ile na to pozwala prawo Boże i zdrowy rozum... Ten nie szuka swoich korzyści, ale pragnie pożytku bliźniego i chwały Bożej. Zgodliwość jest córką miłości i nie należy jej brać za słabość charakteru, która nie śmie upomnieć bliźniego nawet wtedy, kiedy jesteśmy do tego obowiązani; nie byłby to akt cnoty, ale przeciwnie, stalibyśmy się winni cudzego grzechu. Kto jest zgodliwy, słucha cierpliwie osób natrętnych, odpowiada łagodnie na zapytania próżne, oddaje przysługę osobie, której się zdaje, że tego potrzebuje, przerywa rozmowę niepodobającą się słuchającemu jej.

O jakże łatwymi sposoby możemy świętymi zostać! Zacznijmy więc od tej chwili, przez zwyciężanie się w głównej wadzie, np. kłótliwości, a praktykowanie miłości, która nas nauczy znieść cierpliwie niejedno uszczypliwe słowo, darować z serca urazę, ustąpić w cichości rozgniewanemu, unikać dawania okazji swemu otoczeniu do niezadowolenia, do niecierpliwości, do sprzeczek, a tak w domu gdzie się znajdujemy, utrzymamy pokój i zgodę; w czem nam niech przyświeca przykład św. Józefa i wspomaga Jego potężna przyczyna, o której sktukach często stwierdzają vota, przynoszone przez wiernych do klasztoru SS. Bernardynek w Krakowie na podziękowania ich św. Patronowi za rozliczne łaski, mianowicie wewnętrzne. A więc za zwycięstwo nad pokusami, za szczęśliwe uście przed grożącem niebezpieczeństwem, za pozbycie się jakiej wady, za nawrócenie kogo.

Naprzykład: w roku 1897 pewna matka z córką chodziły codzień w marcu do kościoła św. Józefa w Krakowie i błagały tegoż Świętego o pomoc w nadzwyczaj ważnej sprawie, w której od nikogo, nawet od krewnych, żadnej pomocy spodziewać się nie mogły. Nadzieja ich nie została zawiedzioną, gdyż jeszcze w tym samym marcu uzyskały nawet więcej, niż tego mogły pragnąć. Uradowane i ożywione wdzięcznością ku św. Józefowi za tak cudowną pomoc, prosiły O. Zmartwychwstańca, który wśród marcowego nabożeństwa miewał kazania, aby to z ambony ludziom wygłosił, iżby się wierni we wszystkich potrzebach z ufnością udawali do św. Józefa.

**Praktyka**

Kto pragnie szczęścia własnego i osób otaczających go, powinien się starać o nabycie małych cnót. Bądź uprzejmym i słodkim dla wszystkich, podobnie jak św. Józef; słodycz bowiem jest cechą szlachetnego serca i prawdziwej cnoty. Trzymaj się tej zasady: Płacz z płaczącemi, wesel się z wesołymi. Uczyń postanowienie unikania wszelkich kłótni.

**Modlitwa**

Św. Józefie, który korzystałeś z każdej sposobności do nabywania cnót, uproś nam podobną wierność łasce, abyśmy cnotami choć małemi w oczach ludzkich, lecz miłemi Bogu i wielkiej u Niego ceny, przyozdobili dusze nasze. Amen.

\*\*\*

**3 marzec**

Św. Józef Mistrz dusz bogomyślności oddanych.

**Rodzice św. Józefa posiadali znaczną własność po spadkobiercach Dawida. Katarzyna Emmerich powiada, iż Jakób miał trzech ysnów, z których św. Józef był najmłodszym, a ponieważ słodyczą i pobożnością braci przewyższał, stąd niejednej od nich często doznawał przykrości. Naigrawali się z Niego, a nawet bili, by Mu w modlitwie przeszkodzić; przecież Józef św. zawsze jeden i ten sam, zawsze uprzejmy, nie unosił się gniewem, ani wet za wet oddawał. Kącik samotny, w którymby się w modlitwie mógł zatapiać to było całe szczęście Jego, za którem się ubiegał. Żył zawsze w skupieniu. Być skupionym, to znaczy widzieć Boga w głębi serca i starać się, żeby o tam nigdy Samego nie zostawiać, lecz ciągle w pobożnych rozmyślaniach do Niego przemawiać. Św. Józef dlatego robił wielkie postępy w życiu wewnętrznem, tak, iż się stał mistrzem dusz bogomyślności oddanych, że ciągle myślał o Bogu i wszystko spełniał z miłości ku Niem. Czyńmy podobnie! Aktami strzelistymi ożywiajmy duszę np. mówiąc: Serce Jezusa, zbaw mię! albo: Jezu miłosierdzia! (100 dni odpustu za każdy raz). Trzeba prosić o dar modlitwy i wierzyć w moc modlitwy, że każde pobożne westchnienie każde Zdrowaś pobożnie odmówione, nie idzie na marność, ale przynosi w swoim czasie pożytek.**

Trzeba nam się modlić:
1) za siebie i drogie nam osoby,
2) za konających, pomnąc, że nieraz jednem Ojcze nasz, jednem ofiarowaniem Krwi i Oblicza P. Jezusa Bogu Ojcu, można konającego duszę ochronić od piekła; mieć z niego orędownika w niebie,
3) za dusze zmarłych modląc się, spełniamy miłosierny uczynek. Raz Anioł Stróż duszy wybawionej z czyśca rzekł: Błogosławiony niech będzie ten, który żyjąc na świecie, wspomaga dusze modlitwami, uczynkami i pracą.
4) Trzeba się modlić o łaski potrzebne i wytrwałość w dobrem dla duchowieństwa katolickiego i wogóle dla sprawiedliwych na ziemi, a o nawrócenie dla grzeszników.

O doczesne łaski i dary, np. o zdrowie, o długie życie, powinniśmy prosić warunkowo, tj. dodając: jeżeli to zgodne z wolą Bożą i zbawiennem dla mojej duszy lub osoby, dla której co doczesnego chcemy otrzymać. Św. Gerard Majella, który modlitwą wyjednywał cudowne uzdrowienia jednym, drugim się jednak wzbraniał tego, np. gdy proszono o uzdrowienie ociemniałej córeczki lekarza F. wskutek odry, po modlitwie powiedział: Jeżeli panienka odzyska wzrok, na złe jej to wyjdzie. Przeto nie płacz, rzekł do jej matki. Bóg ją w inny sposób wynagrodzi; będzie więcej utalentowaną, niż rodzeństwo. Tak się też stało. Ciemna córka doskonale się poduczyła wykonywać domowe zajęcia, a nawet zajęła się kształceniem młodszych siostrzyczek (Żyw. św. Ger. str. 156).

Gdy św. Gerard odwiedził w Muro biskupa obłożnie chorego na podagrę: Kochany Gerardzie, rzekł biskup, módl się za mnie, aby mi te boleści przeszły. Niech W. Biskupia Mość, odpowiedział, cierpi cierpliwie, bo nie wyszłoby na chwałę Bożą, gdyby te boleści przeszły; a potem dodał: Gdyby te cierpienia znikły, ks. biskup nie zbawiłby swej duszy.

Podobnie św. Piotr, gdy go zapytano dlaczego nie chce uzdrowić świętej Petroneli? Rzekł do niej: Petronelo, wybieraj, czy wolisz być zdrową i żyć w niepewności zbawienia, czy też być chorą i żyć w pewności zbawienia? Roztropna Święta wybrała być raczej chorą, aby zbawić dusze.

Modlitwa nasza nie powinna się ograniczać na błagalnej, ale powinniśmy jeszcze modłą wynagradzać zniewagi, jakich P. Bóg doznaje od złych ludzi, bo Cześć wynagradzająca zbawi świat, powiedział Pius IX; oraz dziękować za odbierane dobrodziejstwa, jak to czynił św. Józef.

Wdzięczne dusze są to ulubione dzieci Boga, one posiadają jakby klucz do skarbów Bożych. Św. Bernard mówi: Dzięki składaj Bogu twemu, a coraz obfitsze łaski od Niego odbierać będziesz. Przed kilkunastu laty pewna matka zasmucona złem postępowaniem syna, udała się po radę do kapłana, który jej rzekł: Użyj pani następującego sposobu: Otóż modląc się, codzień powtarzaj: Boże mój, dzięki Ci składam za nawrócenie syna mojego. Bóg niezawodnie wejrzy na tę ufność twoją i zlituje się nad marnotrawnem twem dzieckiem. Usłuchała tej rady i syn jej wkrótce się nawrócił całem sercem do Boga. Czyńmy podobnie: prosząc o co św. Józefa, najprzód Mu dziękujmy, jakgdyby nam to już wyjednał.

Roku 1725 miało miejsce następujące zdarzenie, zapisane w kronikach SS. Bernardynek w Krakowie, przy kościele św. Józefa, który niech nas pobudzi do modlitwy z ufnością, a oraz wytrwałej.

We wsi Muszynie pewna niewiasta czuła się niezadowoloną, nieszczęśliwą z powodu, że będąc zbyt młodo wydaną, nie mogła podołać obowiązkom gospodyni, przeto wiele miała do znoszenia od swego męża i od jego krewnych. Chcąc tego uniknąć, uciekła z domu do Krakowa i za przełożeństwa W.M. Anny Koniecpolskiej u SS. Bernardynek, przedstawiając się jako panna wolnego stanu, przyjęła służbę w tutejszym klasztorze. A że była pracowita, bardzo skromna i pobożna, pozyskała sobie serca zakonnic.

Tymczasem jej mąż kochający ją bardzo, spostrzegł swoją winę, opłakiwał ją, przyrzekał poprawę, modlił się wiele serdecznie i zamawiał Msze św., aby mu ją Pan Bóg przywrócił. Prosił nawet księży, aby o niej z ambon ogłaszali, niczego nie szczędził, by ją odnaleźć; chodził nadto na odpusty, myśląc, że ją gdzie spotka; jednak wszystkie zabiegi okazały się daremnemi. W takiem strapieniu przeżył kilka lat. Wreszcie ulitował się nad nim św. Józef i trzy razy przedstawił mu się na śnie, tak jak Go widzimy na cudownym naszym obrazie i mówił doń: U św. Józefa szukaj jej! Nie wiedział jednakże nieborak w jakiej miejscowości jest taki św. Józef. Wybrał się więc z sąsiadami na Kalwarję, sądząc, że się może o niej co dowie. Przyszedłszy stamtąd do Krakowa, obchodził kościoły, upatrując w nich obrazu św. Józefa, jaki mu się we śnie przedstawił. Nie znalazłszy nigdzie, przyszedł tutaj, a nie mogąc się dostać do kościoła, gdyż był zamknięty, ukląkł w kruchcie. Po modlitwie wstaje, i o cudo! Z furty klasztornej wychodzi jego żona, którą właśnie posyłano do złotnika. Spostrzegłszy ją, ów człowiek, w uniesieniu radości wykrzyknął: Moja Anusia, moja żona! Sąsiedzi jego powstrzymali ją od ucieczki. Chciała wrócić do klasztoru; rzecz więc cała wytoczyła się przed przełożoną, która zbadawszy sprawę, nie przyjęła jej. Tak więc św. Józef powrócił umiłowaną swemu czcicielowi, gdy opłakał swoją winę i poprawił się.

**Praktyka**

Zbadaj się, czy z wysłuchaniem twej prośby nie czeka święty Józef, aż się poprawisz z jakiej wady, nałogu; lub dopóki nie usuniesz z serca jakiej niechęci, urazy do kogo; albo jakiej krzywdy czy słowem czy uczynkiem wyrządzonej bliźniemu nie wynagrodzisz. W takim razie odwlekałby wysłuchanie dla większego dobra twej duszy. Nie trać więc ufności, lecz usuń co rychlej z serca, co ci sumienie wskaże. A zawsze miej w pamięci słowa św. Alfonsa: Kto się modli, idzie do nieba, a kto się nie modli, idzie do piekła. Gdy chcesz któremu ze Świętych oddać cześć, dziękuj za łaski jakiemi Go Pan Bóg obdarzył i chwałę, jaką go uwieńczył w niebie.

**Modlitwa**

Proszę Cię najmiłosierniejszy Boże, przez przyczynę i zasługi św. Józefa, racz mnie i drogim mi osobom i całemu Duchowieństwu katolickiemu udzielić łask potrzebnych; konającym łaskę ostateczną zbawienia; sprawiedliwym wytrwanie w dobrem, a grzesznikom zupełne nawrócenie.

Dzięki Ci składam, Panie mój, za wszystkie dary, łaski, przywileje oraz chwałę jaką raczyłeś uwieńczyć św. Józefa; dla miłości którego, racz mi udzielić daru modlitwy, przebacz mi wszystkie grzechy, uświęć mię i zbaw na wieki. Amen.

**Westchnienie**

O Józefie św., Przyjacielu Najśw. Serca Jezusa, racz mi wyjednać tę łaskę N... za którą Ci naprzód dzięki składam, ufając, że mi ją wyjednasz!

\*\*\*

**Dzień 4 marca**

List do Św. Józefa

**Rozważ, jak szlachetnie postąpił św. Józef; nie mścił się na swych braciach, ale im z serca przebaczył; a nawet aby im usunąć okazję do uchybień przeciw miłości bratniej, oddalił się z domu rodziców. O jakże my grzeszni powinniśmy przebaczać, którzy sami potrzebujemy przebaczenia od Boga. Zdarzyło się niedawnemi czasy, że gdy pewna tercjarka św. Fran. Seraf. miała zatargi ze swoją familją i raz siedząc przy śniadaniu, rozżywiała w sercu urazy do niej, wszedł do pokoju jakiś nieznajomy zakonnik św. Franc. Seraf. i nic nie mówiąc, wziął święconej wody i kropił nią ową niewiastę. Zdziwiona niezmiernie, zapytuje o powód. Na to jej zakonnik odrzecze: Na ramieniu pani siedzi straszny szatan, przyszedłem go więc spędzić! To wymówiwszy, zniknął.**

Niewiasta tem przerażona, poznała wielkie niebezpieczeństwo grożące jej duszy i usunęła wszelką urazę z serca. Korzystajmy z tego upomnienia. Trzeba jeszcze nadmienić, że wyżej wspomniana pani mieszkała w zabudowaniach klasztoru św. Józefa w Krakowie; przez co jakby nabyła prawa do Jego opieki.

Św. Józef, obierając zawód rzemieślniczy, stał się Patronem wszystkich utrzymujących się z pracy rąk; i byle się tylko zwrócili doń o pomoc, ratuje ich w każdej potrzebie. Oto przykład:

**LIST DO ŚW. JÓZEFA**

Zdarzenie prawdziwe, opowiadane w Gwiaździe

Było to pod koniec 17-go wieku, na przedmieściu Wiednia zwanem Laingrube, stała chata, która stanowiła narożnik tak zwanego kąta żebraczego na ulicy Mariahilf, gdzie dziś stoi dom, z numerem 13, a w tej chacie mieszkał muzykus Paweł Marten oraz 16-toletnia Józia, bardzo wdzięczne i uzdolnione dziecko, mianowicie wykształcone w kobiecych robótkach. Jednakże ani ojciec ani córka nie mieli chwilowo zatrudnienia... była bieda ogólna (po oswobodzeniu Wiednia od Turków), więc też nędza zajrzała do chaty muzykusa i nieraz zgłodniali udawać się musieli na spoczynek. Pewnego dnia, gdy już nędza doszła do najwyższego stopnia, nie mogło poczciwe dziewczę dłużej znieść rozpaczliwego narzekania starego ojca.

--- Ojcze, --- rzekła --- ja pójdę poszukać sobie służby; całe zasługi oddam tobie, a i ja się tam wyżywię.

--- Co? --- zawołał starzec rozdrażniony --- i chcesz mię opuścić, niedobre dziecko? A ktoby mię wtenczas pielęgnował? Nie, z tego nic nie będzie!

--- Ale, ojcze kochany, --- zauważyła Józia --- niema przecież tymczasem innego środka, żeby tobie dopomóc. Wiesz, że już dawno pisał do męża mej zmarłej chrzestnej, a do dziś dnia niema odpowiedzi.

--- Wierzę --- mruknął stary --- lepiejbyś była do samego djabła pisała, bo ten z pewnością nie taki kutwa, jak ten dusigrosz Wild.

--- Ależ ojcze, to grzech tak mówić! --- zawołało dziewczę. --- To już lepiej udajmy się w modlitwie do mojego Patrona, on nam wstawieniem się swojem u Boga z pewnością dopomoże.

--- Myślisz? --- zawołał ojciec z goryczą. --- Ja zaś myślę, że ten biedny cieśla u góry nie ma tyle kredytu, co niejeden bogacz, który się tuczy jak bydlę. No --- dodał z gorzkiem szyderstwem, --- napisz do niego, do św. Józefa, jeżeli myślisz, że ci się to na co przyda!

--- To dobra myśl, ojczulku, ja też to zaraz zrobię! --- zawołało prostoduszne dziewczę z radością. Napiszę mu, a ten mój gołąbek, któremu i tak nic dać nie mogę, aby się wyżywił, list mój zaniesie. Usiadła do biurka ojca i na małej karteczce napisała następujące słowa: Święty Józefie! Zmiłuj się nad naszą nędzą! Nie mamy ani roboty, ani co wziąć w usta! Proś, proś Boga, aby mi zesłał zatrudnienie, bo ojciec mój głodny! Twoja wierna imiennica Józefa Marten, córka muzykusa, szwaczka, Laingrube w narożniku żebraczego kąta.

Złożyła papier, przymocowała go zapomocą nitki do szyi gołąbka, otworzyła okno i wychudła ptaszyna odleciała.

Upłynęła godzina, gdy do drzwi zakołatano. Na zaproszenie ojca wszedł młody, zgrabny i starannie ubrany mężczyzna do izby i rzekł:

--- Czy tu mieszka sławetna P. Józefa Marten?

--- Tak jest, a czego od niej chcecie? --- odpowiedział ojciec.

--- Jestem Józef Karol Hirtel, obywatel i jubiler tutejszy --- rzekł nieznajomy przyjaźnie, --- mieszkam tu wpobliżu i odebrałem od patrona mojego św. Józefa, do którego mam wielkie nabożeństwo, polecone, aby odpowiedzieć na ten list, który mu wasza córka napisała. Potrzebuję wiele nowej bielizny i chcę p. Józefę poprosić, aby mi ją uszyła; grywam także, dla chwały Bożej a dla mojej przyjemności jako amator na chórze w kościele Karmelitów, więc potrzeba mi zdolnego muzyka, abym się lepiej wykształcił. Czy pan mistrz i p. Józefa chcą na to przystać?

--- Ach, z największą chęcią! --- zawołała Józia.

--- No --- odpowiedział na to jubiler, --- to musicie mi pozwolić, że wam dam zadatek, bo ja bez zadatku roboty nie przyjmuję, ale też bez zadatku roboty nie daję. To mówiąc położył 5 dukatów na stół.

--- Widzisz, ojcze --- zawołała Józia --- jak to św. Józef odpowiedział na mój list! Ach, jakże mu szczerze będę dziękowała.

--- Czyń to, moja panno zawsze, a nie pozostaniesz bez pomocy i opieki --- odrzekł obywatel poważnie. --- Przyślę tu przez służącego płótno i wzór, podług którego bielizna ma być zrobiona i oczekuję uwiadomienia, gdy będzie gotowa. A pan, p. mistrzu, bądź łaskaw jutro rozpocząć naukę. Tu wam zostawiam mój adres, na mieszkaniu wymalowany jest św. Józef.

Obywatel skłonił się z uszanowaniem i wyszedł.

Józia w radosnem uniesieniu rzuciła się z płaczem ojcu na szyję; ten zawstydzony spuścił wzrok ku ziemi. Wytłumaczenie tego zrządzenia Opatrzności jest bardzo proste. Zbiedzony gołąbek nie zdołał daleko lecieć, a wystrachowany niezwykłą ozdobą na szyi zawieszonym listem, wleciał przez okno otwarte do jednego z domów na najbliższej ulicy. Właściciel domu, ów młody jubiler, zdziwił się niepomału, spostrzegłszy u szyi skrzydlatego swego gościa karteczkę; odebrał ją, przeczytał, zastanowił się nad tem, a rozczuliwszy się ta mocną ufnością i prostotą dziewczęcia, postanowił stać się narzędziem Opatrzności.

Ale nie skończyło się na tem. Wskutek bliskiego stosunku, w jakim odtąd młody obywatel pozostawał z muzykiem i jego córką, poznawał on coraz lepiej wartość dziewczęcia. Rok upłynął, a już w domu jego krzątała się młodziuchna jego małżonka --- Józia, która z wdzięczności za doznaną opiekę i pomoc w potrzebie, chatkę, w której dawniej z ojcem mieszkała, ozdobiła obrazem św. Józefa. Obraz ten do dziś dnia umieszczony jest na kamienicy w miejscu owej chatki.

**Praktyka**

Na szczególniejsze u św. Józefa względy zasługiwała owa Józia przez swą ufność w Nim, a przedewszystkiem przez swe cnoty. Ona się nie gniewała, nie rozżalała na bogatych, jak to niektórzy czynią, dotknięci niedostatkiem, ale czekała pomocy z góry. Czuwajmy nad sercem, aby gniew w niem ni postał. Przebaczajmy, jeżeli kto przeciw nam zawini, bo gniew łatwo się zmienia w nienawiść; a wtedy ani Komunje, ani posty i dobre uczynki nic nie pomogą w dzień sądu, jeżeli pamięć krzywd nie będzie zatarta w sercu twojem. Jeżeli czekasz, aż cię twój nieprzyjaciel przyjdzie przeprosić, wiele na tem tracisz, gdyż on pierwszy, czyniąc krok pojednawczy, pozyska nagrodę, która ciebie czekała i otrzyma błogosławieństwo, które mogłeś otrzymać. Przed zachodem słońca usuń z serca urazy i pojednaj się z bliźnim, aby cię P. Bóg nie zabił, skoro będzie w nocy czynił przegląd spraw ludzkich.

**Modlitwa**

Św. Józefie, który przez pokorę obrałeś sobie niskie stanowisko w świecie, uproś mi łaskę, abym się nie ubiegał o znikome zaszczyty, lecz był zadowolonym z losu, jaki mi Opatrzność zesłała. Racz czuwać nad mojem sercem, abym żył w zgodzie ze wszystkimi, a swoim nieprzyjaciołom przebaczał tak, jak pragnę, aby mnie P. Bóg przebaczył grzechy. Amen.

\*\*\*

**Dzień 5 marca**

Św. Józef wzór cnoty anielskiej

**Gdy umarli rodzice św. Józefa, opowiada K. Emmerich, bracia Józefowi się rozdwoili: dziedzictwo Dawida poszło w obce ręce, a cała rodzina się rozproszyła. Św. Józef wiódł życie jeszcze bardziej ukryte --- dzieląc dni pomiędzy pracę a modlitwę, unikając płci innej i wzdychając za Mesjaszem.**

Św. Józef zachował zawsze niewinność. Oczyszczony był, jak uczą Ojcowie św., jeszcze przed urodzeniem swojem, a P. Bóg, który go przeznaczył na Oblubieńca Marji i Opiekuna Jezusa, sprawił, że mąż ten czuwał jak najtroskliwiej nad sercem i duszą swoją, strzegąc się pilnie nawet najmniejszej okazji do grzechu i oddalając natychmiast wszelkie pokusy do złego. Czyż i my nie możemy używać tych samych środków, aby uniknąć wszelkich grzechów przeciwnych cnocie anielskiej. Dusza nieczysta, to jak trup leżący tydzień na ziemi wśród skwaru słońca. Gdy na pogrzebie św. Magdaleny de Pazzis z pośród tłumu ludzi jeden nieczysty młodzian blisko mar stanął i chciał ją zobaczyć, ona cudownie twarz od niego odwróciła na drugą stronę. Czem się tak ów młodzian przeraził, iż w tej chwili postanowił życie odmienić i poszedł na pokutę.

Gdy znów do świętobliwej Benedykty z Laus przyszła pewna znajoma panna, zobaczywszy ją, z przerażenia głośno zawołała: Ach! panno, jakżeś brzydka i straszna na wejrzenie! Nie byłaś taką dawniej. Dusza twoja musi być w złym stanie. I nie myliła się, albowiem panna od ostatniego widzenia z nią straciła niewinność.

Benedykta tak bardzo brzydziła się nieczystemi, że udającym się licznie do niej po różne rady, niektórym kobietom i pannom odmawiała pocałunku, dopóki się nie oczyściły z tego ohydnego kału, w Sakramencie pokuty. Po takim akcie nie szczędziła im tkliwych pieszczot. Ponieważ ten grzech miała w nadzwyczajnem obrzydzeniu Matka Boska, chcąc ją skłonić do politowania nad tymi, którzy weń upadają, dopuszczała na nią niekiedy pokusy przeciwne św. czystości, wszelako bez uszkodzenia jej duszy, własna słabość powstrzymywała ją od zbytecznej drażliwości na uchybienie i upadki drugich i przynaglała do jednania im łaski i pomocy. Ofiarowywała ona część swoich modlitw na uproszenie opieki Boskiej nad jej dziewictwem, by zachowała umył i ciało w niewinności.

Jeden prosty robotnik z fabryki pisze: Czyja dusza lub ciało w tem nędznem życiu wpada w niebezpieczeństwo, ten niechaj ucieka się do św. Józefa, a ten go pewnie wysłucha. Jestem robotnikiem we fabryce, mam lat 20; wiek to, w którym piekło i świat łączą swe siły, aby niewinne dusze ująć w swe szpony i zgubić je. Pracowałem w towarzystwie kobiet, których zachowanie z mymi towarzyszami tak w mowie jak i postępowaniu było zanadto wyuzdane. Ja trzymałem się zdaleka od takiego towarzystwa, gdyż jeszcze miłowałem cnotę czystości, lecz otoczenie to było dla mnie o tyle przykrzejszem, o ile zdawało mi się, że wszyscy starają się mnie ku sobie pociągnąć. W wielkiem niebezpieczeństwie była dusza moja, ja zaś pamiętałem na napomnienie, że przed niebezpieczeństwem uciekać należy, jako też pamiętałem na słowa Pisma św. "Kto szuka niebezpieczeństwa, zginie w niem". Prosiłem przełożonych o inne mniej niebezpieczne miejsce, lecz daremnie.

Ze względów doczesnych nie koniecznie musiałem tu pozostać, gdyż płaca ma była bardzo mała, zarabiałem tyle, że --- jak to mówią --- mało było, aby wyżyć, a za dużo, aby z głodu umrzeć. Wprawdzie miłowałem się w modlitwie, lecz dopiero ta podwójna potrzeba ciała i duszy nauczyła mię prawdziwie się modlić.

Uciekłem się do św. Józefa, odprawiłem ku czci Jego nowennę i przyrzekłem, że jeżeli mię wyrwie z tej nędzy i z tego niebezpieczeństwa i dopomoże mi do osiągnięcia lepszego stanowiska, to będę codziennie jako dziękczynienie odmawiał jedną modlitwę. I oto modlitwa moja wysłuchana! Zaraz po ukończeniu dziewięciodniowego nabożeństwa otrzymałem miejsce, gdzie dwa razy tyle zarabiam, ile zarabiałem poprzednio i gdzie nie widzę ani słyszę nic takiego, coby obrażało św. cnotę czystości. (Leo Nr. 12, 1884 r.).

**Praktyka**

Unikaj pilnie okazji do grzechów przeciwnych cnocie anielskiej. Jeżeli masz przyjaciela, który ujemnie na ciebie wpływa, opuść go, a usiłuj stać się uczestnikiem obietnicy Pana Jezusa. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Wśród pokus, nie trwóż się zbytecznie, czembyś szatana ośmielił, nie upadaj na duchu, ale wzywaj na ratunek Jezusa, Marji i Józefa św., a tak zwycięstwo odniesiesz. Gdy gorliwy zakonnik jednej nocy doznawał ogromnych pokus, które po ciężkiej walce zwyciężył. Dnia następnego idąc ulicą spotkał starca, który go zapytał, dlaczego wśród tych pokus, nie udał się pod opiekę św. Józefa. Poznał w tym starcu św. Józefa, który po tych słowach zniknął. Widzimy z tego, jak św. Józef pragnie nas ratować i jak mu są drogie dusze czyste.

**Modlitwa do św. Józefa na uproszenie łaski czystości**

O Stróżu i Ojcze dziewic, Józefie święty, którego wiernej straży sama niewinność, Chrystus Jezus i Panna nad Pannami Marja poruczoną była, przez ten podwójny a najdroższy Tobie powierzony skarb, przez Jezusa i Marję proszę Ciebie i błagam, byś mnie od wszelkiej nieczystości zachowawszy sprawił, abym myślą nieskalaną, sercem niewinnem i czystem ciałem Jezusowi i Marji zawsze w jak największej czystości służył. Amen.

**Dzień 6 marca**

Zaślubiny Najświętszej Marji Panny ze św. Józefem

Dnia 23 stycznia udała się Marja P. do świątyni. Oko spuszczone ku ziemi, na czole Jej odblask łaski Bożej, powaga w chodzie, korona na głowie; płaszcz błękitny spływał z Jej ramion; jaśniejsza jak słońce, piękniejsza jak księżyc --- oto obraz tej niebiańskiej Oblubienicy, jak go nam Marcin Cochem w swem życiu Jezusa Chrystusa skreśla. Następnie przybył także św. Józef całkiem zatopiony w Bogu. Patrząc na blask, który bił z twarzy Jego, na piękność Jego męskiej postawy, byłbyś go uważał za Anioła, powiada Cochem (Kochem). Co za przecudowny i wesoły orszak Aniołów towarzyszył niezawodnie tej św. parze do ołtarza, oraz liczne grono znajomych i krewnych.

Bądź przekonaną, rzekła pewnego razu N. Marja P. do św. Brygidy, iż św. Józef Ducha św. światłem oświecony dobrze wiedział, iż byłam czystą w myślach, słowach i uczynkach moich. Połączył się zatem ze mną nie w tym celu, by mię mieć za małżonkę, ale raczej, aby być stróżem dziewictwa mojego. Mnie zaś samą Duch św. pouczył, iż żadną miarą wątpić mi nie trzeba, jakoby nazwa małżonki Józefa z rozporządzenia Opatrzności Bożej mi nadana, na jakąkolwiek skazę dziewictwo moje narazić miała.

Dzień zaślubin był wielkim dniem dla św. Józefa; od tej chwili jeszcze większe czynił postępy w cnotach, do czego przykład Najśw. Oblubienicy go zachęcał, a Jej modły sprowadzały nań coraz większe łaski z nieba. Był On żarliwie pobożnym; być żarliwie pobożnym, jest to pragnąć i chcieć coraz wyższej doskonałości i świętości, robić wszystko lepiej dziś niż wczoraj, wieczorem lepiej niż rano. Jest to nie dodawać sobie więcej pracy, ale odrabiać ją coraz staranniej. To życie pełne miłości Boga, to pochód duszy do nieba. I cóż było jedynem staraniem św. Józefa? Oto podobać się P. Bogu, postępując z cnoty w cnotę. Aby wytrwać na tej drodze, trzeba się mężnie potykać i mieć wielką ufność w Panu Bogu.

O tyle postąpisz, o ile się zwyciężysz. Zwycięż samego siebie, a tem samem nad światem zwycięstwo odniosłeś. (Św. Augustyn). Gdy św. Weronika dorastała, P. Jezus do niej rzekł: Do wojny! do wojny! Święta biorąc ten rozkaz dosłownie, zaczęła się uczyć władania bronią. Wkrótce jej się znów pokazał P. Jezus i zganił ją za to, że nie o takiej mówił wojnie, lecz o wojnie, jaką tu na ziemi prowadzić ma z szatanem, ze światem i z ciałem. A w takiej najdzielniejszą bronią jest modlitwa. Po innem widzeniu Zbawiciela pisze św. Weronika Kapucynka: Bóg sprawił mi to widzenie, aby mię na nowo upomnieć do postępu w cnocie. Jakoż w jednej chwili zrozumiałam z udzielonego mi światła wewnątrz, jaka to powinna być zgodność nasza z Bogiem we wszystkich naszych uczynkach, to jest, zrozumiałam, iż potrzeba, byśmy je pełnili z zupełnem wyrzeczeniem się siebie samych, z wiarą i nadzieją w Bogu w ciągłej obecności Bożej, z doskonałą miłością i jedynie dla Boga, ze świętem poddaniem się woli Jego, z doskonałem umartwieniem siebie, tak, aby we wszystkiem szukać jedynie upodobania Bożego, z usilnem staraniem, aby co czynimy, jedynie znane było Bogu, a ukryte przed ludźmi, ze szczerem pragnieniem bycia pogardzonymi i upokorzonymi. Zrozumiałam, że wszystkie te warunki potrzebne są do wszelkiego uczynku dobrego, a nad wszystko, że potrzebna jest święta pokora, która robi, że wszelki uczynek nasz staje się miłym Panu Bogu. (Życie św. Weroniki, str. 50).

Nie czytamy o św. Józefie, żeby za życia czynił cuda; spełniał natomiast tak wiernie swoje obowiązki, iż każdy Jego czyn, był cudem doskonałości. Według zdania Soboru Trydenckiego, każdej sprawie cnotliwej, którą uczyni człowiek sprawiedliwy, odpowiada stopień łaski uświęcającej, każdemu zaś stopniowi łaski odpowiada prawo do nowego stopnia chwały wiecznej. Całe życie z takich aktów cnót złożone, będzie jakby cudny złoty łańcuch z pojedyńczych ogniw złożony. Jeden stopień łaski i odpowiedni mu stopień chwały, jest skarbem tak wielkim, że Święci, gdyby mogli się smucić, opłakiwaliby wiecznie utratę jednego z nich, któryby utracili z własnej winy. A my tak ślepi, za nic sobie mamy utratę tak wielkich skarbów. O jakże w godzinę śmierci inaczej o tem sądzić będziemy! jak wtedy doskonale poznamy, jaką sami sobie wyrządzamy krzywdę. Jeżeli kto z zaniedbaniem swoich obowiązków spełnia choćby z natury swej dobre czyny, lecz niewłaściwe jego stanowi, jest fałszywie pobożny. Np. gdyby matka zostawiła bez opieki chore dziecko w domu, a poszła na kazanie, czyżby tem zdobyła jaką zasługę? Bynajmniej; każdy by jej to zganił. Usilność więc o doskonałe spełnianie i unikanie wszelkiej niedoskonałości w dokonywaniu spraw naszych z siebie dobrych, na trzech zależy warunkach: 1) na czystości intencji; 2) na żarliwości wytrwałej i bez zaniedbania obowiązków swego stanu i 3) na pilnowaniu czasu przeznaczonego na każdą czynność naszą, a tym sposobem będziemy czynili to, co Bóg chce, jak i kiedy chce; a to stanowi szczyt doskonałości, na który, gdy będziemy usiłowali postępować śladem Najśw. Marji Panny i św. Józefa, Oni nas będą zaszczycać swoimi względami.

**Praktyka**

Poznaliśmy z powyższej nauki ogromną wartość czasu, kiedy każdą chwilą dobrze użytą, można zyskać wyższy stopień chwały w niebie, można pozyskać Boga na wieki. Zaś potępieni, którzy Go utracili, gdyby im P. Bóg dał jeszcze kilka chwil życia, jakżeby żarliwie z nich korzystali. A więc my, których Stwórca z miłosierdzia swego raczy jeszcze na świecie trzymać, walczmy, zwyciężajmy się, pracujmy gorliwie, abyśmy później nie żałowali źle użytego czasu. W jednym dniu gorliwej pracy można więcej zyskać, niż przez dziesięć lat leniwej pracy; można powetować długoletnie straty. Odpędźmy pokusę małoduszności, polegając na zapewnieniu św. Teresy, mówiącej: Aby Pan Bóg łaski swe wielkie i pomoc dawał tym, co Mu wiernie służą, zawsze jest czas. Powtarzajmy sobie: Mogli ci i owi, zostać świętymi, a czemu jabym nie mógł? Lub za św. Pawłem: Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Bł. Berchmans, nie czynił cudów za życia, ale obowiązki tak wiernie spełniał, że każda jego czynność była cudem doskonałości.

**Modlitwa**

Racz mię zachować św. Józefie od nieszczęścia marnowania drogiego czasu; niechaj z niego skorzystam, podobnie jak Ty mój św. Opiekunie. Wyjednaj mi wielką gorliwość w spełnianiu moich obowiązków, abym każdym czynem, myślą i słowem, przyczynił(a) Panu Bogu chwały, Najśw. Marji P. i Tobie św. Józefie radości, a sobie zasług wiecznotrwałych. Amen.

\*\*\*

**Dzień 7 marca**

**Św. Józef wzór najwznioślejszych cnót**

**Wstępujmy w ślady św. Józefa, abyśmy spełnili nakaz Zbawiciela, który mówi: Bądźcie miłosierni, jako i ojciec wasz niebieski miłosierny jest. Przez miłosiernych rozumieją się ci, którzy są czuli na niedolę bliźniego i niosą mu pomoc nie z pobudek czysto ludzkich, naturalnych, ale z pobudek wiary. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. A któż z nas nie potrzebuje miłosierdzia Bożego? Więc też wszyscy powinniśmy, o ile możności spełniać uczynki miłosierne. Dawajcie, a będzie wam dano. (Łuk. 6. 38). Dajcie biednemu jałmużnę ziemską, a da wam Bóg dobry najobfitsze i najpotrzebniejsze do uświęcenia i zbawienia łaski. Jak prawdziwie to Boski kontrakt! Wszystko, co uczynimy bliźniemu, przyjmuje Zbawiciel, jakbyśmy to Jemu samemu uczynili i w dzień sądu powie: Pójdźcie błogosławienie Ojca mego, albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, byłem gościem, a przyjęliście mię... Zaprawdę powiadam wam: Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. (Mat. XXV).**

Na sądzie więc ostatecznym, o zbawieniu lub potępieniu każdego, rozstrzygać będą szczególnie miłosierne uczynki spełnione, albo zaniechane. Jeżeliś się poświęcił uczynkom miłosierdzia, wypełniaj je z gorliwością i czystą intencją, a wielką w niebie będzie twoja nagroda. Jeżeliś zaś wybrał miłosierdzie duchowne i oddałeś się nauczaniu nieumiejętnych, dzieci, nawracaniu grzeszników, wspieraniu dzieł misyjnych, protegowaniu ochronek, instytucji poprawczych i t. d. nagroda twoja będzie bardzo wielką, gdyż nad te uczynki, dążące wprost do chały Bożej i zbawienia dusz, nie może być nic przyjemniejszego Bogu, nic korzystniejszego dla bliźnich i dla ciebie samego. Jeżeli możesz dać jałmużnę, mówi św. Augustyn, daj ją; jeżeli nie, pokaż się czułym i uprzejmym dla tych, którzy są w potrzebie. Święty Jan Złotousty odzywa się do wymawiających się od spełniania miłosiernych uczynków w te słowa: Nie mam, powiadasz, dosyć majątku, aby dawać jałmużnę. A ja ci powiadam, że gdybyś nie wiem jaki był ubogi, zawsze będziesz mógł dać szklankę wody zimnej bliźniemu. Zawsze masz nogi, żeby pójść odwiedzić chorego i nieszczęśliwego, masz mowę, aby pocieszać i budować; masz jakąś chatkę, aby w niej dać przytułek podróżnemu i cudzoziemcowi. Niema więc żadnej wymówki dla tych, którzy nie cyznią jałmużny i nie pełnią uczynków miłosierdzia.

Ci, którzy mają mocne postanowienie pomagać drugim wtedy, gdyby mieli środki po temu, otrzymają takie samo wynagrodzenie, jak gdyby wypełnili to, co było pragnieniem ich miłosiernego serca. (Św. Klemens Aleksandr.). Ten, kto może się wstawić za ubogim u bogatego, jeżeli tego nie uczyni, ma się lękać kary Bożej, gdyż podobien jest owemu słudze, który zakopał swój talent. (Św. Grzegorz Wielki).

Na pociechę serc szlachetnych, a ubóstwem skrępowanych, powiedzmy, że kto wspomaga i wyzwala dusze z mąk czyścowych, ten spełnia wszystkie miłosierne dzieła, zalecone nam przez Pana Jezusa. I zaprawdę, wprowadzając duszę do nieba, wyzwala ją z więzienia czyścowego, dajemy jej nie tylko okruszyny ze stołu naszego, ale Jezusa chleb anielski. Gdy modlitwę lub ofiarę za nie Bogu czynimy, zmniejszyć im możemy cierpienia, ugasić pragnienie, pocieszyć, że im mniej długu zostaje do spłacenia sprawiedliwości Bożej. Jednym odpustem zupełnym możemy duszy otworzyć niebo i przyśpieszyć przyodzianie jej chwałą wiekuistą; jedną Mszą św., jedną Komunją św., jednym Różańcem za nie ofiarowanym, możemy ich znaczną liczbę wykupić z niewoli czyścowej. Jednem małem umartwieniem, jednem ofiarowaniem Bogu Ojcu za nie Krwi Przenajświętszej i Oblicza P. Jezusa, możemy im skrócić męki czyścowe i zaciągnąć na siebie ich błogosławieństwo, pomoc i niewygasłą wdzięczność. Ratując modlitwą grzeszników, konających, także spełniamy miłosierne czyny. Patrz! jak łatwym sposobem można wiele dobrego zrobić i wiele zdobyć zasług.

Św. Anastazja strasznie męczona, prosiła choć o trochę wody, aby ugasić trawiące ją pragnienie. Posłyszawszy to jeden poganin Cyryl, wyrwał się z tłumu i pobiegłszy, przyniósł Świętej wody, która z wdzięcznością przyjąwszy, prosiła P. Boga, aby mu łaską swą hojnie nagrodził. I oto, tym jednym aktem miłosierdzia, tak zniewolił P. Boga, iż mu dał łaskę nawrócenia i inne tak szczytne łaski, że zostało świętym Cyrylem męczennikiem.

Czcigodna Agata od Krzyża (trzec. Zak. św. Dominika), mając lat ósm, odznaczała się tak wielkiem politowaniem dla biednych, oddając im wszytko chętnie co posiadała. Miłość i miłosierdzie w wieku tak dziecięcym, Bóg wynagrodził darem czynienia cudów.

Nie opuszczajmy żadnej sposobności czynienia dobrze, bo mamy krótki czas. Świątobl. Benedykta z Laus ostrzegła raz pewną panią, mówiąc: Śpiesz się pani czynić dobrze, dopokąd żyjesz, bo po śmierci twojej dzieci nic nie uczynią dla ciebie. Ta przepowiednia się spełniła. Pani poszła za radą Benedykty, atoli choroba zaskoczyła, uczyniła zbyt mało i tylko co dotąd dobrego miała, policzył Bóg na żywot wieczny. Następujący przykład miłosierdzia, dokonanego z narażeniem życia, niech zawstydzi naszą małoduszność w spełnianiu dobrych czynów.

W czasie pożaru miasta Krakowa dnia 18 lipca 1859 r., ks. Klemens Domagalski odznaczył się szczególniej przy ratowaniu kościoła i klasztoru Panien Bernardynek. Akta klasztoru czynią o tem następującą wzmiankę: Roku 1850 dnia 18 lipca..., o godzinie wpół do drugiej popołudniu, zapaliły się w naszym klasztorze w jednej chwili wszystkie dachy. Gdy więc z rozkazu Prześwietnego Konsystorza musiałyśmy z klasztoru wychodzić, spotykamy Przew. księdza Klemensa Domagalskiego, który nas pocieszał i gorliwie bronił, wynosząc wraz z innymi kapłanami srebra i apparata kościelne do kościoła św. Piotra. Gdy później nie było można przejść ulicą z powodu palących się kamienic z jednej strony, a z drugiej z powodu zrywania dachów, ksiądz Klemens nie zważając na niebezpieczeństwo, dociera do kościoła naszego. Aliści zaledwie wszedł do niego, runęła wieża na kościele, a przez otwór w środku sklepienia kościoła wpadły ogniste belki na ławki, które do dziś dnia noszą znaki wytlenia. W tej stanowczej chwili, niezmordowany ks. Klemens, uważa za niepodobny ratunek gdyż niema ani kropli wody, nie ma nikogo do pomocy. Chce wracać, ale drzwi kościoła zamknięte. Od dymu nic nie widać. Na pamięć więc, pomykając się ku drzwiom kaplicy, prowadzącym do klasztoru utyka na konewkę napełnioną wodą. Za ten dar jakby z niebios zesłany składa dzięki Bogu, porywa ową konewkę, wraca z nią do ławek, zlewa wodą, nogami zadeptuje ogień. A tak ocala świątynię Pańską, bo od ławek, które się zaczynały palić, do ołtarza dwa tylko kroki. Sam zaś nic do koła nie widząc z powodu kłębów dymu, zalegającego całą przestrzeń, bocznemi drzwiami kaplicy dostaje się do klasztoru cudownym prawie sposobem, gdyż od dymu udusić się można było.

Św. Józef z pewnością wyjednał sowitą nagrodę ks. Klemensowi, za ten czyn heroiczny, jakim ocalił Jego cudowny obraz, znajdujący się w kościele przezeń uratowanym. Jego zaś imię, słodko po dziś dzień jako dobrodzieja klasztoru wspomniane i nadal z ust do ust Sióstr zakonnych tradycją przechodzić będzie.

**Praktyka**

Abyś się stał miłosiernym, ćwicz się pilnie w tej cnocie, korzystaj z każdej okazji, a spełniając miłosierne uczynki, pamiętaj na przestrogę: Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli od nich widziani: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. (Mat. VI). Pełniąc zaś dobre uczynki, nie lękajmy się złości szatańskiej, ani ludzkiej, gdyż Bóg sam przyjdzie nam z pomocą.

**Modlitwa**

Przedwieczny Ojcze, proszę Cię przez Serce Jezusa, najmilszego Syna Twego, przez przyczynę Najśw. Marji Panny i św. Józefa, spraw, abym się stał godnem narzędziem zmiłowań Bożych. Amen.

O św. Józefie! racz mi wyjednać łaskę, aby mi P. Bóg raczył nasuwać wiele sposobności do miłosiernych uczynków i abym wsparty Twym przykładem, wiernie z nich korzystał.

**Dzień 8 marca**

Najświętsza Rodzina jest wzorem rodzin chrześcijańskich

**Marja z Agredu opowiada, że św. Józef tak głębokim szacunkiem dla P. Dziewicy był przejęty; niebiański blask, jaki bił z Jej twarzy, takim Go uwielbieniem przejmował, iż wówczas czuł się tylko szczęśliwym, skoro wolę Jej mógł spełniać. Najśw. Marja P. jednakowoż, ta najpokorniejsza, nie lubiła rozkazywać; zwróciła owszem św. Józefowi uwagę na to, że Pan Bóg tak postanowił, aby w każdej rodzinie mężczyzna był głową domu. Trzeba się zatem było poddać woli Bożej. W dniu Zwiastowania, nie było wcale św. Józefa w domu. Zbliżała się Pasch; mężczyźni zwykle te święta obchodzili w Jeruzalem. Przeto się św. Józef wybierał, N. Marja P. zaś powzięła zamiar nawiedzenia swej ciotki Elżbiety. Nie odważyła się przecież tego uczynić bez zezwolenia św. Józefa. Św. Oblubieniec zgodził się na Jej życzenie; wybrali się zatem oboje w podróż: Św. Józef do Jeruzalem, N. Marja P. do św. Elżbiety.**

W czasie podróży, pisze Marja z Agredy, Bł. Dziewica albo śpiewała chwałę Bożą, albo rozmawiała z Oblubieńcem Swoim o niebie, o przyjściu Mesjasza; lecz częściej byli oboje zatopieni w modlitwie. Najśw. Panienka radziła się Pana, czyby Jej nie wypadało tajemnicę swoją wyjawić przed Józefem; odebrała atoli odpowiedź zupełnie odpowiednią Jej pokorze, t.j. aby się bez zastrzeżenia zdała na Opatrzność. Patrjarcha św., pragnąc Oblubienicę Swą przed przykrościami podróży uchronić, nabył osiołka; lecz N. Marja P. szła często pieszo, by go Józefowi św. ustąpić. Św. Józef naturalnie nie skorzystał z tej ofiary; zachwycony Swą cnotliwą towarzyszką, pogrążał się w uczuciu swojej nicości wspomniał, że go P. Bóg na opiekuna takiego obrał Anioła.

Św. Józef gorąco kochał Marję, a to dla Jej wielkich i przedziwnych cnót, któremi w ukryciu jaśniała. Marja, mówi jeden pobożny pisarz, najtroskliwszemi staraniami otaczała św. Józefa; troszczyła się, żeby miał zawsze wszystko przygotowane, uprzedzała jego życzenia, zajmowała Ją Jego praca; starała się, żeby mu na niczem nie zbywało; a nadto gotową była pełnić wolę Jego. Św. Józef umiał ocenić tę dobroć, te starania i usiłował jak najlepiej okazać miłością swoją wdzięczność. Lecz przedewszystkiem kochał Marję, że była Matką P. Jezusa. Czyż i my nie powinniśmy dla tych samych powodów kochać Marji?

Chrześcijańscy małżonkowie powinni często rozważać wspólne pożycie N. Marji Panny i św. Józefa, aby je naśladować, a zarazem Im się polecać całą swoją rodziną w opiekę. Skutki tego uwidoczniają się jeszcze na doczesnym świecie, czego dowodem następ. przykład z bieżących czasów:

Pani N. gorliwa czcicielka N. Marji P. i św. Józefa, oddawszy im swój dom w opiekę, niezliczone dobrodziejstwa otrzymała przez ich przyczynę. Najpierw łaskę wiernego spełniania i umiejętnego pogodzenia trudnych obowiązków żony i matki z życiem bogomyślnem tak, iż jej pobożność była miłą wszystkim. Zachęcała do niej swym przykładem całe otoczenie, a nawet znajomych. Była pełną poświęcenia miłości; więc pomimo piękności i innych darów wysoko cenionych przez świat, zamiłowała zacisze domowe, unikając hucznych zabaw i strojów. Mężowie stawiali ją na wzór swym żonom, przyjaciółki zaś p. N. podziwiały ją i budowały się. Dziatki swe wychowywała w bojaźni Bożej, ćwicząc je w pokorze, miłości Boga i bliźniego, czuwając, aby im się wyrobił charakter prawy, szczery, stały i pod każdym względem piękny, w czem im przyświecała przykładem; dlatego skuteczniej działały jej słowa, bo: rada zachęca, a przykład zmusza.

Usiłowania p. N. uwieńczył P. Bóg pomyślnym skutkiem, gdyż dwie córki raczył powołać do zakonu, wszyscy zaś synowie wyrośli na zacnych obywateli kraju. Gdy jeden z nich, urodziwy młodzian, znalazł się raz w gronie różnych kolegów, powiedziano mu: W ciebie matka wpoiła tak gruntowne zasady, że cię nie zepsuje żadne towarzystwo.

W roku 1902 pani N. zachorowała śmiertelnie; doszło do tego stopnia, iż każdą chwilą zdawało się, że uleci jej życie. Strapiony małżonek, zastanowiwszy się, rzekł do niej: Nie, to nie będzie tak dobrze! ja powinienem pierwej umrzeć, abyś mnie przygotowała na drogę wieczności i modliła się za mnie. Zresztą ja ciebie tak kocham, że nie przeżyłbym twojej śmierci.

I jak mówią, uprosił sobie u Pana Boga według życzenia serca, gdyż pani N. wprawdzie po licznych modłach w klasztorze św. Józefa w Krakowie, w paru dniach cudownie wyzdrowiała; on zaś zachorował na zapalenie płuc. Choroba przybierała coraz groźniejsze rozmiary; przeto synowa jego, pomimo wielkiej odległości od Krakowa, uzyskawszy pozwolenie męża, opuściła dom, dzieci i przybyła naprzemian z córką chorego ojca pielęgnować go noc i dzień, aby jak mówiła nie było mu przykro, gdyby wezwano obcej pomocy.

Kilka dni przed śmiercią, gdy pani N. wyszła z pokoju, rzekł do synowej: Co to za matka! Jakie w niej poświęcenie i t. d., wyliczał jej cnoty, jakiemi przyświecała, wreszcie dodał: To najpiękniejszy dla kobiety wieniec, t.j. z cnót i zasług... Tem podobnemi słowy wygłosiwszy jej pochwały, wspierany przez nią pobożnemi rady i modły przeszło 40 lat, a szczególniej teraz w chorobie, po kilkakrotnej spowiedzi i przyjęciu Komunji św. z budującem poddaniem się woli Bożej, ozdobiony licznemi zasługami, spokojnie zasnął w Panu r. 1902 w sobotę, w ten dzień poświęcony czci N. Marji P., gdyż i on się odznaczał nabożeństwem do Matki Bożej.

Pani N. szukała pociechy w kościele św. Józefa, gdzie ją niejednokrotnie widywano, korzącą się u stóp tego św. Patrjarchy, żebrzącą Jego pomocy oraz wstawiennictwa do tronu Bożego w bolesnych zdarzeniach, w trudnych okolicznościach życia, czyto własnych, czy którego z członków swej rodziny. Zwykle też odchodziła jeśli nie pocieszona, to dostatecznie umocniona na duchu.

W tym kościele trzej jej synowie brali ślub i te małżeństwa, wstępując w ślady zacnych rodziców, stały się wzorowemi. Zauważono wogóle, że małżeństwa, złączone ślubami tu, u stóp cudownego św. Józefa, gdy się oddały w opiekę tegoż św. Patrjarchy, żyją w zgodzie i są szczęśliwe.

**Praktyka**

Jakże powyższy przykład powinien zawstydzić i nakłonić do poprawy niejedno tegoczesne małżeństwo, które zaledwie kilka lat po ślubie, przez brak pobożności, zamiłowania cnót, przezwyciężania złych nałogów i cierpliwego znoszenia niedoskonałości jedno drugiego --- żyją w niezgodzie, unieszczęśliwiając się wzajemnie. A dzieci, dzieci, czyż tacy mogą dobrze wychować? Jeżeli znasz, duszo wierna, podobnych, módl się za nich i usiłuj nakłonić, aby się z ufnością oddali w opiekę Najświętszej Rodzinie, a Ona ich wyratuje z tej toni.

**AKT ofiarowania się Przenajświętszej Rodzinie**

O Jezu, Zbawicielu nasz najmiłosierniejszy, który zstąpiwszy z nieba na ziemię, aby przykładem swoim i nauką oświecać świat, większą część ziemskiego żywota swego w pokornej uległości względem Marji i Józefa w biednym domku Nazaretańskim przepędzić raczyłeś i przez to uświęciłeś Rodzinę, która miała być wzorem wszystkich chrześcijańskich rodzin, przyjmij łaskawie w opiekę ten dom nasz, który Ci się cały oddaje. Broń go i strzeż i bojaźń Twoją świętą w nim utwierdzaj, a zarazem pokój i zgodę, które są owocem chrześcijańskiej miłości, aby się stał podobnym niebieskiemu wzorowi św. Rodziny Twojej i aby wszyscy, którzy w nim mieszkają, szcześliwości wiekuistej stali się uczestnikami.

O Najmilsza matko Jezusa Chrystusa i Matko nasza, Marjo, spraw najmiłosierniejszą i najświętszą przyczyną Twoją, aby łaska i błogosławieństwo Jego na domu moim spoczywały.

O Józefie Stróżu najświętszy Jezusa i Marji, wspomagaj nas we wszystkich duszy i ciała potrzebach, abyśmy wespół z Tobą i Najświętszą Dziewicą Marją Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa na wieki wielbić i dzięki Mu składać mogli.

**Dzień 9 marca**

Św. Józef wzór miłości bliźniego

Najśw. Pielgrzymi w Jerozolimskiej świątyni złożyli hołd Bogu, następnie N. Marja Panna udała się do św. Elżbiety. Po skończonej uroczystości Paschy, Zacharjasz zabrał ze sobą do domu św. Józefa, gdzie Go św. Elżbieta serdecznie przywitała. Pozostał tam czas niejaki, ponieważ jednak miał liczne zajęcia w Nazarecie, zostawił przy Elżbiecie N. Oblubienicę, a sam wrócił do domu. Po trzech miesiącach zaś powrócił po Nią. Św. Marja z Agredy podaje nam szczegóły przywitania się N. Marji Panny ze św. Józefem. Skoro Marja ujrzała Józefa, natychmiast chciała się rzucić na kolana aby błagać o przebaczenie, iż aż przez trzy miesiące, jakkolwiek za Jego zezwoleniem pozostawiła Go samotnego. Święci albowiem nie pytają się: czy są winni lub nie, ale z każdej sposobności upokorzenia się korzystają. Następnie, kiedy się chwila rozstania zbliżała, padła Marja przed Zacharjaszem, ucałowała rękę jego, pokornie o błogosławieństwo kapłańskie prosząc. Przepraszała go potem za wszystkie nieprzyjemności, jakie przez długi swój pobyt w domu jego sprawić mogła i podziękowała za hojną gościnność. Podobnież pożegnała się ze św. Elżbietą. O przecudna pokoro Marji! Raczże z serc naszych usunąć pychę. Świat dzisiejszy piękną cnotę pokory wygnał za furtę klasztorną. Nawet dzieci często depcząc 4-te przykazanie, tracą szacunek ku rodzicom, następnie buntują się przeciwko ich powadze. Jeżli zawczasu religijne wychowanie nie wykorzeni z serca jego hardości, czegóż się można spodziewać lepszego po takiem dziecku? Pychą niezawodnie napiętnowane będzie całe jego życie. Pycha uczyniła z aniołów szatanów. Oby matki, wychowując swe dziatki, często wspomniały na radę P. Jezusa, jaką dał św. Weronice, gdy była mistrzynią nowicjuszek. Otóż zalecił jej, aby nad wszystkie cnoty prowadziła nowicjuszki swoje po drodze św. pokory. Stopień pokory, jaki kto ma na ziemi, jest miarą jego przyszłej chwały w niebie. Jeżeli zaś pomimo wszelkich usiłowań rodziców ich dziecko, jak się nieraz zdarza, zejdzie na złą drogę, niech go polecają opiece N. Marji P. i św. Józefa, niech je ratują modłą i jałmużną, dawaną ubogim za nie, jak to czyniła św. Brygida, wielka czcicielka Matki Bożej, która jej nieraz objawiać raczyła różne szczegóły o św. Józefie. Otóż ta Święta miała syna Karola, który, jako krewny króla, zostając na jego dworze otoczony przepychem i bogactwy, zamiłował świat z zaniedbaniem sprawy swego zbawienia i brnął w grzechy, czem sprawiał wielkie zmartwienie swej matce. Św. Brygida jednak nie opuściła rąk, lecz tak go ratowała, tyle ofiar P. Bogu i łez wśród modlitw ofiarowała, że mu wyjednała zbawienie. Po śmierci Karola ratowała jego duszę w czyścu; wreszcie miała objawionem, że Syn łez swej matki, takie imię zostało dane Karolowi na całą wieczność szczęścia nieskończonego, szedł do nieba. Oczy jej ujrzały Oswobodziciela dusz i usłyszała, jak On słowy swemi otwiera Karolowi niebo: Pójdź, mój wybrany! Miłość macierzyńska zniosła ostatni przeszkodę; Brygida radowała się prawie tyleż, co i Błogosławiony! O Dobroci Przedwieczna, mówiła ona cichym głosem, wlewasz do serc prośby i łzy, ukrywasz w nich Twe dary i łaski. Potem zaś nagradzasz to wszystko ceną Chwały. Droższyś mi jest, niż ma dusza... Światło przez nią odebrane... zdolnem było pocieszać matki i natchnąć je przekonaniem, co one mogą dla swych dzieci. Anioł zawiadomił ją o tem i rzekł jej: Wiedz, że to widzenie ostatnie duszy twego syna nie zostało tobie ukazanem dla twej jedynie pociechy, zadaniem jego jest przekonać przyjaciół Bożych, co oni mogą otrzymać od Niego (Opis życia św. Brygidy, str. 166).

Niech więc dobre matki najpierw się troszczą o duszę dziecka, o pouczanie go prawd wiary św., o ukształcenie serca, o wyrobienie prawego charakteru, a na drugim planie o jego wykształcenie naukowe i o los doczesny. W upominaniu trzeba zachować wielką roztropność; nie upominać w gniewie, bo dusza słaba, jaka jest dzieci, łagodnością, mądrą ludzkością i miłością, powinna być niejako wabioną na drogę cnoty. Miłość jest konieczna dla dzieci, jak słońce dla roślin, ale miłość być powinna rozumna i niekiedy, podobnie jak słońce zakrywać się chmurami surowości, gdyż tolerowanie złego w dzieciach jest dla nich zgubne, jest niekiedy zabójstwem ich duszy. Kochajcie więc mądrze i karzcie roztropnie!

Św. Józef jak w innych cnotach, tak też i w miłości celował. On kochał bliźnich bezinteresownie, dla wszystkich był dobry, kochał ze względu na Boga, bo w nich widział Jego obraz i podobieństwo. Każda dusza bliźniego była mu drogą, ponieważ znał jej wielką niepojętą wartość. Ratował o ile mógł dusze od zguby wiecznej za życia, a jeszcze bardziej ratuje teraz, czego dowodem następujący przykład:

Pewien protestant opisuje co następuje mniej więcej w podobnych słowach: Dzień cały przepędziłem w złym humorze, przeklinając co mi w drogę weszło, w wieczór zaś, powróciwszy do domu, zastałem żonę klęczącą i domawiającą jak zwykle Różaniec z dziećmi. Już mi tego było za wiele, więc z oburzeniem zawołałem: znowu się modlicie? zaniechajcie to zaraz, nie chcę, aby się dzieci tego trzepania nauczyły. Lecz żona, spojrzawszy na mnie ostro, odpowiedziała: nie wzbraniaj dzieciom się modlić, prawo Boże bardziej ich obowiązuje, jak twoje. Rozgniewany tem jeszcze bardziej, trzasnąłem drzwiami i wyszedłem. Położywszy się, nadzwyczaj prędko zasnąłem i miałem następujące widzenie: Ujrzałem się na wierzchu kościoła protestanckiego, z którego zsuwałem się coraz bardziej i widziałem grożącą mi śmierć, gdyż spadnięcie z niego było nieuchronne. Znajdując się w tak opłakanem położeniu, spostrzegłem starca, który się zbliżył do mnie, wziął w swoje ramiona i zaniósł na bezpieczne miejsce, a ująwszy mię za rękę prowadził na wysoką górę. Z początku szedłem żwawo, lecz góra była coraz przykrzejsza, droga coraz mozolniejsza. Chciałem zaniechać dalszej podróży, lecz starzec nie pozwolił, a trzymając mą rękę, kazał się obejrzeć, co uczyniwszy, zobaczyłem za sobą obrzydłą poczwarę, niby smoka z paszczęką buchającą ogniem, który ciągle postępował i czyhał na mnie. Nie opierałem się więc starcowi, ale wszelkich sił dokładałem, aby z nim podążyć. Przyszedłszy na szczyt góry, napotkaliśmy bramę, która za dotknięciem ręki starca się otworzyła. Wszedłszy, ujrzałem się w kościele, którego rozmiaru nie mogłem okiem doścignąć. Na wspaniałym tronie siedziała Królowa cudnej piękności w wieńcu z róż, koło Niej grono dziewic jedne przybrane biało, inne czerwono, trzecie błękitne, a wszystkie w wieńcach i palmami w rękach. Chóry te odmawiały Różaniec. Skłoniłem Im się; One też mnie z wielką serdecznością, a starzec, wskazując mi, rzekł: ,,Widzisz oto Świętych obcowanie"; poczem kazał mi spojrzeć w górę, gdzie zamiast kopuły, ujrzałem ogromne światło, którego jeden promień wpadł w moje serce, uczułem niewypowiedzianą zmianę, szczęśliwość i obudziłem się. Pod tak świeżem wrażeniem zacząłem rozbierać to widzenie, oraz byłem zaciekawiony, kto był ów miłosierny starzec. Powstawszy, zawołałem syna i zapytałem: Powiedz, coście wczoraj z matką mówili? Strwożone dziecko zrazu wzbraniało się mówić, lecz ośmielone łagodnem obejściem powiedziało: ,,Różaniec". I nic więcej? Znowu z bojaźnią syn na mnie spojrzał i rzekł: I trzy Ojcze nasz do św. Józefa, mama nam kazała odprawić nowennę. Na co? --- zapytałem. Znów po naleganiach odrzekł: ,,Abyś się ty, ojcze, nawrócił". Teraz wszystko zrozumiałem: a więc to był św. Józef. O módl się, synu kochany, zawołałem, i powiedz matce, że odtąd i ja chcę uczestniczyć w Różańcu. Porzuciłem protestantyzm i zostałem katolikiem. Niech będą dzięki Bogu, Matce Najświętszej i św. Józefowi.

**Praktyka**

Każdy ożywiony miłością bliźniego, może się stać poniekąd apostołem przez dawanie drugim dobrego przykładu, przez gorliwe spełnianie swych obowiązków i przez modlitwę. Osobliwie do tego mają sposobność przełożeni, nauczyciele, matki rodzin, ojcowie i najstarsze dzieci z rodzeństwa. Tych Pan Bóg umieścił na świeczniku, niechaj więc przyświecają młodszym. Nie pogardzaj grzesznikiem, ale raczej módl się o nawrócenie dlań, a jeżeli możesz, obmyśl środki czynne pozyskania go Bogu. Gdy pozyskasz duszę Bogu, uczynisz Mu rzecz milszą i tobie pożyteczniejszą, niż gdybyś podbił cały świat i rozdał ubogim wszystkie jego bogactwa. Unikaj samolubstwa, bo samolub --- to pasożyt ludzkości. Sama Najśw. Marja powiedziała jednej wybranej duszy, że wątpi o zbawieniu tych, którzy nic nie czynią dla zbawienia drugich.

**Westchnienie**

O Józefie ratuj nas,
W życiu, w śmierci, w każdy czas!

\*\*\*

**Dzień 10 marca**

Św. Józef wzór cnoty milczenia

**Św. Józef spostrzegł w drodze zmianę w stanie Marji; był to cierń, który ranił serce Jego. Marja z Agredy podaje nam szczegóły tej walki, jaka się toczyła w duszy św. Patrjarchy. Sam nigdy nie powątpiewał o cnocie tej istoty, którą za najdoskonalszą uważał; mimo to prawo Mojżesza nakazywało rozstać się z Marją. Bóg sam był świadkiem tego udręczenia, jakie się już w sercu Jego ukryć nie mogło; czasami stawał św. Józef wobec Marji nieruchomy jakoby posąg kamienny.**

Królowa nieba dobrze czuła te tortury; dzieliła boleść swojego świętego Oblubieńca, atoli wolała milczeć, czekając aż nieba same niewinność Jej okażą. Tymczasem podwajała swą grzeczność dla św. Józefa, świadczyła Mu najniższe usługi, modliła się za Niego. Ileż mimo to dwie te święte dusze cierpiały! P. Bóg posługuje się różnymi środkami, aby doświadczyć Swoich wybranych, oczyścić i zbogacić ich serca w zasługi. Tymczasem Anioł ukazał się we śnie św. Patrjarsze i wszelki niepokój usunął. Z brzaskiem dnia, zaledwie N. Marja P. swoje modlitwy skończyła, padł Józef św. do Jej stóp, wołając: O prawdziwa Matko Słowa odwiecznego, błagam Cię, przebacz nieświadomości nędznego stworzenia, które odtąd przez wszystkie dni żywota Twojej się poświęca służbie. N. Marja Panna podnosi św. Józefa i odpowiada swojem wspaniałem Magnificat. Wtedy święty Józef po raz pierwszy ujrzał Oblubienicę Swoją uniesioną ponad ziemię w jasnej aureoli dokoła. W tejże chwili objawił Mu Duch Św. tajemnicę Wcielenia i Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny. Opowiadanie tego zdarzenia tak koczy Marja z Agredy: Ewangelia nic nie wspomina o tych szczegółach jako też o innych tajemnicach życia dwóch tych Oblubieńców, zachowali albowiem oni takowe w swych sercach, nikomu się z nich nie zwierzając.

Podziwiajmy tu cnotę milczenia w N. Marji P. i w św. Józefie. Oni unikali nawet słów potrzebnych, a my jakże gadatliwi? Każdy człowiek powinien czuwać nad językiem, bo z każdego słowa trzeba Panu Bogu zdać ścisły rachunek. Wielomówność najczęściej pochodzi z pychy, a nie podobna opisać złego, które się wyradza z wielu słów. Wielomówność jest matką lenistwa, znakiem niewiadomości i głupstwa, drzwiami obmowy, sługą kłamstwa i wiatrem, ziębiącym ducha. Ona rozzuchwala złe namiętności, które znowu uzuchwalają język do tem większej gadaniny. O bliźnim twoim nigdy źle nie mów, bo straszna odpowiedzialność za obmowę i obowiązek odwołania.

Nim co powiesz, rozważ następstwa tego, bo słówko łatwo się wymknie, już go nie wrócisz, a wiele złego zdziałać może. Mówiąc, pamiętaj na obecność Boską. Anioł raz ostrzegł świętą Benedyktę z Laus, żeby w towarzystwie nie zajmowała się tak bardzo temi i owemi, ale jedynie miłością Bożą, własnem i bliźnich zbawieniem, starała się o ile może osłaniać błędy nieobecnych, a jeśli nie śmie tego uczynić, niech się modli za obmawiających i usiłuje zawżdy pamiętać na obecność Boga, albowiem wierząc, że Pan Bóg patrzy na nas wszędzie i zawsze, jakże byśmy mogli obrażać Go.

Św. Józef wśród ciężkiej próby nie upadł na duchu, choć cierpiał, nie poddawał się rozpaczy, ani nie rozwodził żalów przed ludźmi. I my wśród oschłości ducha, pokus i cierpień chrońmy się szemrania i smutku, gdyż smutek wielu zabija nietylko na ciele, ale też na duszy. W czasie smutku zły duch ma wielki wpływ na człowieka, mówi św. Ignacy; pod jego wpływem nic się nigdy dobrego nie zrobi. Gdy cię więc smutek napada, szukaj pociechy w modlitwie, jak to czynił św. Józef. Modlitwa, mówi św. Wawrzyniec Just., odpędza pokusy, oddala smutek, leczy choroby duszy, uzdrawia wady i ułomności nasze, roznieca gasnący ogień gorliwości, pomnaża w nas i udoskonala miłość Bożą. Aby jednak modlitwa była wysłuchaną, powinna być odprawiana z uwagą, z pokorą, z wytrwałością w Imię i przez zasługi Jezusa Chrystusa. Nie przestawaj prosić, a otrzymasz; jeżeli ci zaś Bóg nie da tego, o co prosisz, da ci z pewnością co lepszego i potrzebniejszego, gdyż nawet serdeczne westchnienie do Boga nie zostanie bez nagrody. Bóg jest skorszym do udzielania nam darów i łask, niż my do ich odbierania. Bóg chce nas obdarzyć łaskami, mówi św. Grzegorz, lecz chce, abyśmy o nie prosili, byśmy Go prośbą zmuszali. Modlitwa to potęga. Gdyby się wśród dnia znalazła jedna godzina, w którejby żadna modła nie wzbiła się przed tron Boży, w tej godzinie nastąpiłby sąd ostateczny. Jeżeli kiedy P. Bóg będzie doświadczał twej wierności, udaj się o pomoc do św. Józefa, on sam przechodził utrapienia ducha, więc ma wielkie współczucie dla uciśnionych. Sama N. Marja Panna jakby nas chciała zachęcić do tego, udarowując nas następującym przykładem:

Pewna pobożna zakonnica silnie napastowana przez pokusy, zaczęła wpadać w małoduszność i nieufność, przedstawiając sobie, iż nigdy nie będzie mogła nabyć św. wolności, czyli swobody ducha, która w tem życiu jest dla synów Bożych zadatkiem wiecznej szczęśliwości. Wśród takowych ucisków uciekła się do N. Marji P., błagając Ją o wyjednanie wewnętrznego pokoju, aby mogła w gorącości ducha chwalić i służyć Bogu. A jeśli Ty, o Najśw. Panno, rzekła, nie chcesz mi tej łaski wyświadczyć, racz przynajmniej łaskawie natchnieniem Twojem podać mi do serca, którego z pomiędzy Świętych od Ciebie najwięcej w NIebie ukochanego, iżbym do niego mogła, jako do jedynego Opiekuna ducha mego z wszelką ufnością uciekać się, na otrzymanie pożądanej łaski. Aż oto, zaledwie dokonała prośby do Matki Miłosierdzia, gdy jakoby zagarniającego ją potoku, napełniona pokojem i radością wewnętrzną, widzi oczami duszy stojącego przed sobą św. Józefa od Najśw. Panny najwięcej ukochanego, jako swego Oblubieńca i przez szczególne swoje dary wielce godnego wszystkich dusz Mistrza i Ojca. Anie na moment tedy nie zwłóczy całkowitego oddania się w opiekę św. Józefa, który jej natychmiast pozwolił doświadczyć skuteczności swojej opieki, uwalniając ją od wewnętrznych dotychczasowych zaburzeń i niepokojów, a gdy śmiały ją jeszcze niekiedy napastować, za wezwaniem pomocy świętego Józefa, wracał jej pokój serca i radość w obcowaniu z Bogiem (P. Barri in Der. ad S. Joseph c. 10).

**Praktyka**

Najlepiej użyjesz daru mowy, modląc się, czyli rozmawiając z P. Bogiem, nauczając prawd wiary świętej nieumiejętnych i prowadząc rozmowy budujące. Strzeż się słów grzesznych, jako to: obmów i kłamstwa, pomnąc, że szatan jest ojcem kłamstwa. To też S. Małgorzata Karmelitanka widziała w objawieniu, że na ustach wszystkich, którzy nawet w swem przekonaniu lekkie kłamstwa popełniali, szatan powyciskał czarne pieczęcie, jako znamię swej władzy nad nimi. Staraj się zamiłować milczenie, które jest nazwane mistrzynią mądrości.

**MODLITWA**

Św. Józefie, Mistrzu dusz wiernych, pomnij ile ucierpiałeś w bolesnej próbie, jaką Pan Bóg na Ciebie zesłał; a ulituj się nade mną, gdy i mnie Stwórca nawiedzi cierpieniem czyto duszy, czy ciała; racz mi wyjednać potrzebną siłę i łaski, aby mi to wyszło na zbawienie oraz zamiłowanie cnoty milczenia, jaką jaśniałeś w całem Twem życiu. Amen.

\*\*\*

**Dzień 11 marca**

Św. Józef wzór pokory

**Od chwili, w której św. Józef o tajemnicy Wcielenia z ust Anioła się dowiedział, olbrzymi robił postęp w świętości. Szacunkiem bez granic był przejęty dla Marji; początkowo klękał, ilekroć mimo Niej przechodził. Najśw. Panienka prosiła św. Józefa, by zniechał tych oznak czci i uwielbienia, a św. Józef był posłuszny. Św. Oblubieńcy nie mieli w domu służby na zawołanie, więc oboje wspólnie najniższe spełniali usługi. Przy podobnych okolicznościach walczyli nieraz o pokorę, jedno chciało być pokorniejszem od drugiego; jednakowoż Najśw. Marja Panna za każdym razem wychodziła zwycięsko. Razu przecież pewnego ostrzegł Anioł św. Józefa, by się nie sprzeciwiał ćwiczeniu się w pokorze Tej, która już nieba i ziemi była Królową. Poddał się więc św. Patrjarcha woli Bożej, jakkolwiek z wielkim smutkiem.** Św. Józef do Najśw. Marji Panny chodząc po rozkazy, zastawał Ją często w zachwyceniu, płonącą w świetle, czasami słyszał niebiańskie pienia lub zalatywała go woń raju. Wówczas serce Jego się wzmacniało i tonęło w rozkoszy duchowej. Praca i uwielbienie Słowa wcielonego, otóż jedyne zajęcie św. Józefa. A nasze jakie zajęcia? A nasza jaka pokora? Przedewszystkiem naśladujmy św. Józefa w pokorze, gdyż ona jest fundamentem wszystkich cnót; aby ją nabyć, trzeba o nią prosić P. Boga i ćwiczyć się; bo jak złota tkanina powstaje z drobnych nitek złota, tak każda cnota powstaje z drobnych jej aktów, jakie powinniśmy wykonywać, gdy nam się do tego nadarzy sposobność, Faryzeusze pościli, uczęszczali do świątyni, rozdawali hojne jałmużny, lecz że się powodowali w tem pychą, chęcią zjednania sobie u ludzi szacunku i wzięcia, że ich serce zepsute było napełnione wyniosłością i zarozumiałością, P. Bogu nie miłe były ich sprawy, choć same przez się dobre i były w oczach jego jakby groby pobielane. Chcąc sobie zjednać łaskę Boga, przenikającego tajniki serca, trzeba się przed Nim upokarzać, ożywiać serce miłością i chęcią upodobania Mu się. Gdy nasze intencje będą dobre i czyste, wtedy i uczynki nasze podobać się będą Stwórcy i nagrodzi je. Bóg patrzy na serce, a pokorne, święte usposobienie tegoż, nadaje w oczach Jego istotnej wartości czynnościom i sprawom naszym. Pokorny sam szczęśliwy i drugich uszczęśliwia. Pokora, pobożność, jak magnes ciągnie nas przykładem ku sobie. Cnota i świętość życia, mówi św. Ignacy, nietylko u Boga, ale i u ludzi, albo wszystko mogą, albo bardzo wiele. Wielki zdolności wielkiemi grożą niebezpieczeństwami, jeśli nie są pod rządem cnoty. Nieraz wysokie stanowiska narażają na utratę Boga; najbezpieczniej więc nie dobijać się o nie. Świątobliwa Benedykta z Laus, z polecenia Matki Najśw. upomniała radcę parlamentu z Grenobli, żeby zrezygnował z urzędu swojego, poniważ stanowisko to naraża go na utratę zbawienia. Poddał się tej przestrodze z budującą wielkodusznością, bo pokorze towarzyszy przykład i pokój. Św. Ignacy rradzi, mówiąc: Jeśli w sobie widzisz jakie łaski Boga, myśl, że to złoto i drogie kamienie, któremi trupa dobroć Boga łaskawie powleka. A im kto więcej otrzymał, tem więcej od niego Pan Bóg będzie wymagał. Pokornych Pan wywyższa. Gdy świątobliwego Franciszka Owarjana Zak. św. Franc. Seraf. odznaczającego się pokorą za życia, w pewien dłuższy czas, otworzono grobowiec, dała się czuć nadzwyczaj piękna woń fiołków. Bracia, chcąc dociec przyczyny tego, weszli do grobu i znaleźli nienaruszone ciało Owarjana, a pod głową jego zobaczyli krzaczek pięknych fiołków, cudowną woń wydających. Kto chce być wielkim, ten nim zostanie, upokarzając się. Słowami się upokarzać, słowami nisko o sobie trzymać, jest już prawie zwyczajem, nawet zarozumiali to czynią, ale żeby upokorzony albo wzgardzony sam o sobie tak trzymał w duszy, sam sobą gardził, to już jest cnota, która szczytu doskonałości dosięgła. Pokorny chętnie wszystko przyjmuje z rąk Bożych i nie traci ufności. Zdarzało się często, Iż Najśw. Marja Panna i św. Józef byli bez grosza, gdyż tak wspaniałomyślnego byli serca, iż nigdy o sobie nie myśląc, wszystko rozdawali pomiędzy ubogich. Cisi, pokorni, przestawali na małem, ufając w pomoc Bożą. Pan Bóg też nie opuszczał Ich nigdy, ale w chwili sposobnej jużto przez miłosiernego człowieka, już przez Anioła, a nawet przez ptactwo niebieskie, dostarczał Im żywności koniecznej. Kto porzuca zbyt troskliwie o sobie staranie i wszelką ufnością oddaje się Opatrzności, niech nie wątpi o Boskiej, nawet czasami cudownej pomocy.

**Praktyka**

Bóg pokornym łaski dawa. Jeżeli więc chcesz doznać od Niego w każdej potrzebie ratunku i otrzymać wiele łask i darów, upokarzaj się ciągle, pomnąc, żeś grzesznik, a więc godzien kary i wzgardy. Nigdy się nie upokarzaj w celu wywołania pochwał, gdyżby to była skryta, zjadliwsza niż otwarta pycha; od czego niech cię odstraszy śmieszność następującego zdarzenia: Do znakomitego kaznodziei przyszła jakaś dama; prosiła go o modlitwę, gdyż jest wielką grzesznicą. Dobrze, dobrze, odrzekł kapłan, tylko niech pani ufa, że Bóg miłosierny przebaczył łotrowi, to i pani przebaczy. Na co ona ze zdziwieniem: Aa za kogóż mię to ksiądz ma? Tak więc mimowoli pycha, jak szydło z worka wyszła na jaw.

**MODLITWA**

O! św. Józefie jaśniejący cnotą pokory, racz mi wyjednać łaskę poznania siebie i P. Boga, abym sobą gardził, a Stwórcę mego ukochał z całego serca. Abym Mu w pokorze i z ufnością służąc, stał się uczestnikiem błogosławieństwa obiecanego cichym i pokornym. Amen.

\*\*\*

**Dzień 12 marca**

Podróż do Betlejem

**Gdy wyszedł rozkaz cesarza Augusta, nakazujący popis całego świata, według którego każdy w swojem rodzinnem mieście winien się był zapisać, strapiony nie mało, jak czytamy w dziełach Cochema, zawiadomił św. Józef o tym rozkazie N. Marję Pannę: Nie kłopoć się, rzekła Marja, Bóg nas zaprowadzi szczęśliwie do Betleem, tak albowiem spełni się proroctwo, które przepowiada narodzenie Mesjasza w tem mieście.**

Czytamy w opisie życia św. Józefa z Kopertynu, iż dnia pewnego temu Świętemu ukazał się św. Bonawentura, mówiąc: Wiedz, iż P. Dziewica Marja i Jej Oblubieniec podróż do Betleem odprawili w wielkiem ubóstwie oraz w przykrym niedostatku. Prowadzili ze sobą wołu i osła: na ośle siedziała N. Dziewica, wół miał być sprzedany; Józefa św. albowiem nie miał czem zapłacić podatku. Zima była nadzwyczaj ostra, stąd podróż przykrzejsza dla św. dwóch Oblubieńców.

Raz w nocy stanęli wycieńczeni i znużeni przed chatą wieśniaka. Już Św. Józef puka przeto do drzwi i prosi o nocleg. Wieśniak atoli nie myśli otworzyć, jeno woła z izby: Kto tam? A któż to słyszał, aby o tak późnej porze kołatać? Jesteśmy biednymi podróżnymi, odparł św. Józef i prosimy cię pokornie, byś nas tę jedną noc do siebie przyjął. Idźcie precz, odrzekł wieśniak. My ci bynajmniej nie będziemy ciężarem, zapłacimy chętnie, ile zażądasz, jeno otwórz, bo noc jest zimna i nie podobna nam iść dalej. Już wam raz powiedziałem, iż was przyjąć nie mogę, krzyknął w gniewie wieśniak, nie przeszkadzajcież mi, idźcież sobie dalej. Cóż poczniemy teraz Marjo, rzekł św. Józef, ludzie nas odpychają, oby nas tylko Pan Bóg wesprzeć zechciał. Uspokój się, rzekła Marja, Bóg nam dopomoże, a następnie zbliżywszy sie do drzwi, rzekła: Mój przyjacielu, proszę cię na miłość Boga, miej litość nad naszem połoźeniem i daj nam przytułek. Jej głos dźwięczny i słodki rozbroił serce mieszkańców więc drzwi otworzyli i przyjęli obu uprzejmie. Ujrzawszy N. Dziewicę, przejęli się ku Niej najgłębszym szacunkiem, naniecili czem prędzej ognia i poprosili Marję i Józefa, by spocząć zechcieli. Pytali ich potem, dokąd idą? i dlaczego ze sobą prowadzą wołu? Kiedy św. Józef ciekawość ich zaspokoił, potrząsali głową, mówiąc: Jest to okrucieństwo ze strony cesarza, iź na nas biedaków tak cięźki nałożył podatek.

Nie należy nam szemrać przeciwko panom naszym, odparł św. Józef, Pan Bóg chce, byśmy im ulegali.

Za przykładem św. Józefa uczmy się takźe zawsze szanować wolę przełoźonych, spełniajmy ich rozkazy, a ta codzienna ofiara woli naszej będzie niezawodnie szelągiem, który na wadze Bożej ku stronie miłosierdzia przeważy. Pamiętajmy, że się nic nie dzieje bez woli Najwyższego i nic nie wynijdzie, jeno co Bóg chce i ile uchyli z rąk swoich, a cała doskonałość zależy na jak najwierniejszem spełnianiu woli Bożej. W przykrych okolicznościach życia nie traćmy ufności w P. Bogu, ale zdobywajmy się na nadzieję, anwet przeciwko wszelkiej nadziei, bo o tyle od Boga otrzymamy, o ile zaufamy: u Niego wszystko jest podobne. Chociaż na ucisk zezwala, nieraz ciężki i długi, czyni to z miłości ku nam, aźeby powiększył liczbę naszych zasług, ażeby mógł dać hojną nagrodę, aby miłość spotęgował i wypróbował nadzieję. Patrzmy, abyśymy Boga nie zawiedli w Jego oczekiwaniu. Ufajmy mocno, spodziewajmy się wiele, bo stosownie do okazanej ufności, otrzymamy łaski i zasłuźymy na względy. Potęga Boga tak jest wielka, szczodrobliwość tak niezmierna, źe naszą nadzieją jakąkolwiekby ona była, nigdy jej nie wyczerpiemy, prędzej małą łyżką dałoby się wyczerpać morze. Najśw. Marja P. ukazawszy się raz Benedykcie z Laus, rzekła: Odważną bądź córko moja! wielce tęskniłaś za widzeniem mnie, lecz chciałam doświadczyć ufności twojej ku Synowi mojemu.

W naszych potrzebach nie udawajmy się tylko do ludzi, bo oni często nic dać nie mogą, a nieraz jeszcze zaszkodzą: lecz zwracajmy się przedewszystkiem do Pana Boga, błagając Go przez przyczynę Najśw. Marji P. i św. Józefa, którzy nam wszystko wyjednać zdołają. Posłuchajmy na dowód tego, co opisuje o sobie pewien czcicicel św. Józefa.

Pragnę tu opisać łaskę, którą odebrałem za przyczyną św. Józefa, pod względem pracy w niedziele i święta. Prawda, pracowałem w niedziele i święta, źle czyniłem, zgrzeszyłem, alem pełen nadziei, źe Bóg mi grzechy odpuści. Będąc w nauce u majstra innowiercy, byłem niejako zmuszony pracować w niedziele i święta (co się wcale nie da uniewinnić). Z tą myślą czy ja koniecznie muszę pracować w niedziele i święta, chodziłem długo, czułem w sercu, że nie dobrze robię, wynurzałem się nieraz przed ludźmi, ależ oni mi na to: nu, widzisz, uczeń to już musi robić w święta. Jakto, myślałem, musi? Kto mnie zmusi, jak ja nie będę chciał pracować? Przyszły mi na myśl czasy pierwszych chrześcijan. Oni teź pewnie musieli kłaść ofiarę bałwanom, a przecież woleli męki ponosić, jak to uczynić. Bądź co bądź, postanowiłem sobie stracić miejsce i nie być rzemieślnikiem, jeżeli mi nie pozwolą święcić niedziel i świąt. Co czynię? Udaję się do św. Józefa, odprawiam nowennę na tę intencję, ażebym mógł niedziele i święta święcić. Miałem wprawdzie to szczęście, źem codziennie mógł na Mszę św. uczęszczać rychło rano, co sam majster, chociaż innowierca, nie zabraniał (oby mu Bóg dał łaskę nawrócenia się); przykład dla niejednych katolików, którzy uczniom czasu na Mszę św. nie pozwolą w dnie świąteczne. Bóg chce niejako doświadczyć człowieka, czy też ze szczerego serca czynimy Mu ofiarę, chcąc stracić miejsce lub jaką inną przykrość ponieść. Przyszło święto, wprawdzie byłem na rannej Mszy św., ale jakżeż ludzie śpieszą do kościoła na sumę, na kazanie, a ja mam siedzieć we warsztacie, to być nie może, pomyślałem sobie, lepiej stracić miejsce, a pójdę do kościoła. Naturalnie ten groźno na mnie: ,,Kto ci kazał!" Odpowiadam: ,,Kościół mi każe". A on na to, weź swoje paciorki i wszystko i idź! --- Dobrze, mówię, jeżeli p. majster każe, to ja pójdę, a teraz idę do kościoła --- i poszedłem. Naturalnie byłem zmieszany, straciłem miejsce --- tak sobie myślałem, idąc do kościoła --- ale przynajmniej w święta robić nie będę. Skądże mi ta odwaga? Bo właśnie w ten dzień ukończyłem nowennę do św. Józefa i byłem u Komunji św. Cześć św. Józefowi! Po sumie przychodzę do warsztatu... Cicho... cicho... Co się stało? sobie myślę, przyszedł dzień do pracy, majster przychodzi do warsztatu i nic nie mówi: przychodzi niedziela, ja proszę majstra, aby mi pozwolił iść na sumę. Możesz iść, powiada. O! jakież dzięki w mem sercu były ku czci św. Józefa. On to sprawił! Od tego czasu każdą niedzielę i święto miałem wolne i pracować nie potrzebowałem. Majster odpowiadał: ,,Niech robi co chce".

I zaprawdę nie omyli się majster ani państwo na słudze, która prawdziwe ma nabożeństwo do św. Józefa. Sługa taki wiernie wypełni swe powinności, a trochę czasu, który przejdzie na słuchaniu Mszy św., wynagrodzi daleko więcej, niż to pojąć można. Bo błogosławieństwo Boże jest w tym domu, przyniesione ze Mszy św. Ale dalekiem powinno być fałszywe nabożeństwo, gdy państwo każe w tej godzinie pozostać, a później iść, to wtenczas zaraz gniewy, niesmaki i t. d... Ach! to nie jest sposób prawdziwego czciciela świętego Józefa... Trzeba się poprawić i prosić św. Józefa, ażeby nas nauczył pełnić wolę Bożą. Nie czyńmy tego co chcemy, ale co przełożeni każą, wiedząc o tem, że tego Bóg żąda przez przełożonych. Jedynie tylko, gdyby zgrzeszyć kazali, np. skłamać, należy nie słuchać.

Ów pobożny czciciel został czeladnikiem, później wstąpił do zakonu, ale dla braku zdrowia musiał opuścić ukochany klasztor. Bóg miał inne wyroki. Pół roku, pisze on, tylko pozwolił mi Bóg tam przebywać, ale i za te pół roku Bogu i św. Józefowi dzięki składam, był to dla mnie czas żniwa. Z łaski Boga uzbierałem sobie dość bogaty plon. Chociaż w świecie zapomocą św. Józefa, mogę żyć jak w klasztorze...

**Praktyka**

Naśladuj owego czciciela św. Józefa w częstem słuchaniu Mszy św., gdyż z pobożnego słuchania wynikają dla człowieka łaski. A św. Bernard mówi, że: Słuchający pobożnie Mszy świętej, z powodu jej nieskończonej wartości, otrzymujemy więcej zasług, aniżeli oddając wszystek majątek ubogim, aniżeli odbywając pielgrzymkę do najcudowniejszych miejsc na świecie.

Naśladujmy także owego rzemieślnika w ufności, z jaką się spodziewał łaski przez pośrednictwo św. Józefa. Aby nabyć ufności, trzeba mieć to głębokie przekonanie, że człowiek sam z siebie nic nie zdoła uczynić zasługującego na niebo; zaś złożywszy całą ufność w Bogu, powinien się spodziewać wszelkiego dobra i zwycięstwa. Bóg Ojciec dał nam swego Syna na okup; Zbawiciel przelał za nas Przenajśw. Krew swą co do kropelki, czyż więc podobna, aby tak kochający nas Bóg miał nam skąpić i odmawiać łask potrzebnych, gdy Go o nie prosimy? Nie został nigdy zawstydzonym, kto zaufał w Bogu.

**Wezwanie pobożne św. Józefa**

Daj nam, Józefie św., niewinne prowadzić życie i niech pod Twoją opieką zawsze będzie bezpiecznem.